

# ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 84 | SIERPIEŃ | AUGUST 2016 | BEZPŁATNE - FREE

## Piknik Polskiego Klubu w Denver

Lipiec 2016

zdjęcia: Gosia Makuch Otteson



### Piszą dla Was:

Żyj sportem w Kolorado  
Marcin Żmiejko >> str.4

Polska Szkoła w Denver  
- Stanisław Gadzina >> str.7

Polski Kościół w Denver  
"Co w trawie piszczy"  
Ks. Sławek Murawka >> str.7

Pocztówka ze świata  
"Wioska na wodzie"  
- Halina Dąbrowska >> str. 8

Punkt widzenia  
"Koniec świata bohaterów"  
- Grzegorz Malanowski >> str. 9

Towarzystwo Przyjaciół JP11  
"Zaproszenie do Camp Saint Malo"  
- Barbara Popielak >> str. 11

Witold-K w kącie >> str.12

Polish-American  
"Poland#Rio 2016"  
- Adrian Migacz >> str. 13

Pod lupą  
"H2O! Ależ to woda!"  
- Kazimierz Krawczak >> str. 15

Herbata czy kawa  
"Trwać"  
- Waldek Tadla >> str.16

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie  
"Skąd się wziął Zagłoba?"  
z Kalifornii - Małgorzata Cup >> str.18

Niektórzy lubią poezję  
„Warszawa rzuciła swe dzieci  
po jutro wolnego nadzieję”  
w 72 rocznicę Powstania Warszawskiego  
- Hanna Czernik >> str. 21

Zdrowie ten tylko się dowie...  
"Pokochaj dietę bezglutenową"  
- Kasia Suski >> str.22

Filmowe recenzje Piotra  
- Piotr Gzowski >> str.23

więcej zdjęć >> 6

**PACIFIC - ATLANTIC**  
ACROSS THE U.S. IN AN ACTIVE WHEELCHAIR

**TOGETHER WE CAN HELP ZUZIA**

Wpłaty w złotych: Bank Pekao S.A. I O/Warszawa  
41 1240 1037 1111 0010 1321 9362  
Tytuł: ZJEMACZOWICZ ZUZIANA

Donations in Euro: kod SWIFT (BIC): PKOPLPWP  
PL 31 1240 1037 1978 0010 1651 3186  
Tytuł: ZJEMACZOWICZ ZUZIANA

Donations in Dollars: kod SWIFT (BIC): PKOPLPWP  
PL 86 1240 1037 1787 0010 1740 2700  
Tytuł: ZJEMACZOWICZ ZUZIANA



**KELLER WILLIAMS**  
PREFERRED REALTY



Get FREE app  
for home searching  
anywhere in US

*Pomogę Ci kupić lub sprzedać  
nieruchomość*

**Małgorzata Obrzut,**  
Broker Associate

[www.margoobrzut.yourkwagent.com](http://www.margoobrzut.yourkwagent.com)  
email: HomeByMargo@aol.com

5 years in a row,  
2011-2015 Five Star  
Realtor in  
5280 Denver Magazine

**11859 Pecos St.#200, Westminster, CO 80234**  
office: 303-452-3300, cell: 303-241-5802



**POŻYCZKI na zakup i refinancing**

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:  
**Agnieszka Gołąbek: 720-935-8686**  
Aga8686@gmail.com



**PRACUJĘ DLA CIEBIE**

KUPNO-SPRZEDAŻ-INWESTYCJE

Potrzebujesz Agenta który:

- Jest lojalny
- Zawsze ma dla Ciebie czas
- Zna rynek
- Wynegocjuje najlepszą cenę przy Kupnie lub Sprzedaży

Zadzwoń po darmową wycenę

**Ela Sobczak**  
Agent Nieruchomości

**303-875-4024**  
[www.elahomes.com](http://www.elahomes.com)  
ela.sobczak@yahoo.com





**SOUTHEAST DENVER**  
**Dental**  
ASSOCIATES

Lekarz Dentysta  
**Małgorzata Korosciel**

Oferuje opiekę stomatologiczną  
dla dorosłych i dzieci.  
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

**303-757-7175**

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222  
[www.southeastdenverdental.com](http://www.southeastdenverdental.com)




**KUZBIEL**  
INSURANCE BROKERS

**“Jestem kiedy potrzeba”**

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



*Daniel Kuzbiel*

**720.351.2066**  
1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203  
Email: [daniel@kibins.com](mailto:daniel@kibins.com)

**CHICAGO MARKET**



**303 868-5662**  
**708 302-7225**

**Wysyłamy paczki do Polski**  
Polonez Parcel Service

**Największe Polskie Delikatesy w Kolorado**  
1477 Carr St Lakewood CO 80214  
[www.chicago-market.com](http://www.chicago-market.com)



**Wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Ojca!**

**W poniedziałki**  
zniżka dla Seniorów (55+) - 15% z ceny zakupów

**LETNIA PROMOCJA:**  
kiełbasa gilowa 2,95 za funt (przy zakupie całego opakowania)

**ZAPRASZAMY:**  
Poniedziałek - Piątek:  
10.00 - 19.00  
SB: 10.00 - 18.00,  
ND: 11.00 - 15.00

# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii  
Amerykańskiej w stanie Colorado  
wydawany przez:  
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny  
waldek.tadla@zycie-kolorado.com  
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład  
info@zycie-kolorado.com  
Marcin Żmiejko - Marketing  
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp.  
prosimy o kontakt na powyższe  
adresy e-mailowe lub telefon.

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

**WSPÓLPRACA:**  
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,  
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,  
Ks. Sławomir Murawka TChr.,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Witold-K, Bożena Janowska,  
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,  
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Tomasz Zola - Utah,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,  
Adam Lizakowski - Chicago,  
www.DobraPolskaSzkoła.com



Nie wszystkie publikowane  
teksty autorów odzwierciedlają  
poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM**  
przyjmujemy do 20-go  
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado  
nie odpowiada za treść reklam  
i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
w gazecie i naszej  
stronie internetowej:  
www.zycie-kolorado.com  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: info@zycie-kolorado.com



## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Sierpień to piękny miesiąc. Dla tych co kochają naturę - miesiąc dojrzałego lata w całej swojej krasie. Sierpień to miesiąc ważnych rocznic i świąt, bliskich sercom Polaków. Rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego, katolickie Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, w Polsce znane jako Matki Boskiej Zielnej, Dzień Wojska Polskiego, święto nawiązujące do słynnej Bitwy Warszawskiej z 1920 r. zwanej Cudem nad Wisłą, w końcu Dzień Solidarności i Wolności. Ten ostatni jest najmłodszym państwowym świętem sierpniowym, ustanowionym na cześć wielkiego zrywu narodowego z 1980 r., który zapoczątkował proces upadku komunizmu w Europie.

Przed Wami kolejne wydanie ŻK - ufamy, że nasze artykuły Was zaciekawiają i umilą wolne chwile. Jak zawsze - życzymy interesującej lektury i serdecznie pozdrawiamy. Do zobaczenia na IV Festiwalu Polskiego Jedzenia!

- Kasia Hypsher  
edycja & skład



## Wspierajcie nasze biznesy:

### SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225  
1477 Carr St Lakewood

### PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora
- **Łukasz Puszyński:** 303.694.4698

### TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,  
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303-875-4024

### UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołębek:** 720-935-8686

### STOMATOLODZY

- **Małgorzata Korościel, DDS - stomatolog.** 303-757-7175,  
2660 South Monaco Parkway, Denver

### USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND -** 720.882.2265, www.theamberband.com
- **Dillon Inn -** Jacek Maruszczak: 920-262-0801, 708 E Anemore Trail, Dillon, CO
- **Prace stolarskie:** Wojtek: 973-445-3282
- **Strony i sklepy internetowe:** 303.800.5499



## Ogłoszenia drobne

### NAPRAWIĘ SAMOCHODY

- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, półoski, hamulce i więcej.  
Niskie ceny, proszę dzwonić:  
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub  
tel. komórkowy: 303-912-4039

**Sumienna i opiekuńcza osoba podejmie pracę w charakterze opiekunki dla dzieci.** Krystyna, 303 668 1576

## ŻYCIE Kolorado

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej  
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles

## Wiadomości sportowe

# Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

**N**astalał ostatni miesiąc wakacji, oznacza to, że już za kilka tygodni na boiska NFL wybiegną zawodnicy Denver Broncos. Zanim do tego dojdzie będziemy mieli okazję dopingować sportowców z Polski oraz USA podczas Igrzysk Olimpijskich w Rio. Kolejny miesiąc sportowego lata 2016 oficjalnie przed nami.

### EURO 2016 - PODSUMOWANIE

Największa impreza piłkarska 2016-go roku oficjalnie za nami. Nowym mistrzem starego kontynentu zostali Portugalczycy – ćwierćfinałowi pogromcy Polaków. Strzał rozpaczy Portugalczyka Edera, dał końcowy sukces ekipie z półwyspu liberyjskiego i takim sposobem reprezentacja Polski przejdzie do historii jako ekipa pokonana przez Mistrzów Europy. Finał podobnie jak całe mistrzostwa nie stał na wysokim poziomie. Wiele radości rodakom w swoich krajach przynieśli zawodnicy Polski, Węgier, Islandii oraz Walii. W tych krajach po latach wielkiej posuchy piłkarze tknęli nadzieję w spragnione piłkarskiego sukcesu narody. Poza reprezentacją Niemiec, która w każdej imprezie podobnej rangi brana jest za największego faworyta mistrzostw – mistrzem mógł zostać każdy – nawet biało-czerwoni, którzy mieli bardzo dobrze ułożoną drabinkę eliminacyjną. Koronę króla strzelców mistrzostw zdobył Antoine Griezmann, który zdobył w sumie 6 bramek i... przegrał kolejny finał w 2016 roku (Griezmann w maju przegrał finał Champions League, gdzie jego Atletico Madryt uległo Realowi Madryt). Za dwa lata Mundial w Rosji.

### POLACY Z WOREM MEDALI

W ostatnim sprawdzianie przed olimpiadą Amsterdam był gospodarzem europejskiego czempionatu lekkoatletycznego. Była to ostatnia impreza przed igrzyskami w Rio i wielka szansa na pokazanie formy na tle najlepszych sportowców Europy. W imprezie nie wzięli udziału lekkoatleci Rosji, którzy zostali zdyskwalifikowani z imprez mistrzowskich oraz olimpijskich z powodu skandalu dopingowego. Ten ostatni przedolimpijski egzamin celująco zdała reprezentacja Polski, która z Amsterdamu przywiozła w sumie 12 medali (6 złotych, 5 srebrnych oraz 1 brązowy) – ten wynik dał Polsce ostateczne zwycięstwo w klasyfikacji medalowej. Apetyty w Rio będziemy więc mieli odpowiednio rozbudzone.

### RUSZYŁA LOTTO EKSTRAKLASA

Skończyło się Euro – czas na nudną



**Joanna Jędrzejczyk** (ur. 18 sierpnia 1987 w Olsztynie) - polska zawodniczka muay thai, kick-boxingu oraz mieszanych sztuk walki (MMA). Sześciokrotna mistrzyni świata, czterokrotna Mistrzyni Europy oraz pięciokrotna mistrzyni Polski w muay thai. Pierwsza Polka w największej i najbardziej prestiżowej organizacji MMA na świecie - UFC oraz mistrzyni tejże organizacji w wadze słomkowej. Fot: Twitter/Joanna Jędrzejczyk



**Mateusz Ponitka** (ur. 29 sierpnia 1993 w Ostrowie Wielkopolskim) - polski koszykarz grający na pozycji rzucającego obrońcy lub niskiego skrzydłowego. Reprezentant Polski seniorów, dwukrotny uczestnik mistrzostw Europy (2013 i 2015). Występował również w juniorskich kadrach, z którymi został srebrnym medalistą mistrzostw świata do lat 17 (2010), występował także w mistrzostwach świata i Europy w różnych kategoriach wiekowych. Dwukrotny mistrz Belgii (2014 i 2015), jednokrotny mistrz Polski (2012). Dwukrotny laureat nagrody Najlepszy Młody Zawodnik PLK (2012 i 2013). Od sierpnia 2015 roku zawodnik klubu Stelmet BC Zielona Góra. Fot: Wikipedia

ekstraklasę – jak napisał jeden z portali internetowych. Tak dokładnie jest. Zanim jednak po raz pierwszy w sezonie 2016/2017 na boiska wybiegli piłkarze – najwyższa klasa rozrywkowa w Polsce otrzymała sponsora tytularnego – Lotto (spadkobierca totalizatora sportowe-

go) i tym sposobem po roku przerwy piłkarze będą grali z lidze z logo sponsora. Drugim wydarzeniem, które należy odnotować, jest start polskich zespołów w przedwstępnej fazie eliminacji pucharów europejskich. Faza była bardzo przedwstępna – co oznacza, że startują w niej drużyny z najniższej rozstawionych lig europejskich... i Polacy. Swoje występy w pucharach zakończyli piłkarze Cracovii oraz Piasta Gliwice. Krakowianie odpadli po meczach ze Skandiją Tetowo (Macedonia) i mają z głowy podbój Europa League. Podobnie, na jednym meczu rywalizację w europejskich pucharach zakończyli zawodnicy Piasta. Przypomnijmy, że Piast Gliwice był sensacją poprzedniego sezonu, kiedy to przez większość rundy sadowił się na pierwszym miejscu w tabeli, by przegrać mistrzostwo z Legią w rundzie wiosennej. Piast za rywala miał IFK Goeteborg – ekipę z półamatorskiej ligi

niejszych koszykarzy młodego pokolenia. Jego talent nie ukrył się przed ciągle przeczesującym europejski rynek koszykarski skautom NBA. Szansę naszemu rodakowi postanowili dać władze Denver Nuggets i Ponitka obecnie testuje swoje umiejętności w letniej lidze. Nie oznacza to, że Polak ma zagwarantowany kontrakt – do tego naprawdę daleka droga, jednakże sama szansa pokazania się skautom oraz trenerom najlepszej koszykarskiej ligi świata ma swoją wartość, przypomnijmy tylko, że po zmaganiach w takiej lidze szansę w NBA dostał Maciej Lampe. Gdyby Ponitka dostał kontrakt w Denver, byłaby to niewątpliwa frajda dla Polaków w Kolorado. Inny polski koszykarz – Tomasz Giełto był testowany przez Philadelphia 76-ers obecnie przejdzie testy w Los Angeles Clippers.

### ZAMIESZANIE Z ROSYJSKIMI LEKKOATLETAMI

Na kilka tygodni przed igrzyskami w Rio MKOL postanowił nie wykluczać rosyjskich lekkoatletów z igrzysk. Postanowiono jednak wprowadzić zaostrzone testy, którym mieliby się poddać reprezentanci Rosji. Odmówiono również udziału zawodnikom, którzy w przeszłości „obalali” testy antydopingowe. Decyzja w sumie pozytywna choć rygorystyczna jest bardzo dobra dla miłośników lekkoatletyki na całym świecie, olimpiada bez Rosji byłaby niepełna.

### JOANNA JĘDRZEJCZYK CIĄGLE MISTRZYNIĄ ŚWIATA!

Mistrzyni jest tylko jedna! Oczywiście chodzi o występującą w wadze słomkowej Joannę Jędrzejczyk. Polka bardzo dobrze radzi sobie w prestiżowej UFC i jest wielką gwiazdą sportów walk mieszanych. Joanna Jędrzejczyk na co dzień mieszka w Olsztynie, ale wielką część przygotowań do walk spędza w USA, gdzie czuje się jak w domu. Ostatnia, bardzo ciężka walka z brazylijką Claudią Gadelhą udowodniła, że Joanna jest w swojej wadze niezawodna. Sędziowie podczas gali w MGM jednogłośnie przyznali zwycięstwo Polce, której obecny bilans to 12 wygranych walk w UFC. Nasza rodaczka została uhonorowana w Chicago, gdzie podczas meczu Chicago White Sox wykonała pierwszy rzut meczu, po którym zebrała gromkie brawa.

### CZWARTKI Z PIŁKĄ

Przypominamy wszystkim, którzy chcieliby spędzić zdrowo czwartkowe popołudnia/wieczory i zapraszamy na boisko przy Little Dry Creek (Colorado i Arapahoe w Littleton). Polonijny klub piłkarski zaprasza na godzinę 5:30 pm – dobra zabawa gwarantowana!

szwedzkiej. Kibice z Gliwic i Krakowa zdecydowanie liczyli na więcej.

### DENVER NUGGETS TESTUJĄ POLAKA

Mateusz Ponitka jest obecnie zawodnikiem Asseco Gdynia i jednym z najzdol-



# IV Festiwal Polskiego Jedzenia

**Sobota 20 sierpnia 2016 godz. 12:00-21:00**  
**Niedziela 21 sierpnia 2016 godz. 12:00-19:00**

**Kościół Świętego Józefa**  
**517 East 46th Avenue, Denver, Colorado, 80216**



## W programie:

- Występ zespołu "Krakowiacy"
- Występ "Swojskich Dziołch"
- Karaoke
- Kalambury
- Wybór Króla i Królowej Festiwalu
- Dużo zabaw dla dzieci i młodzieży



## POLSKIE JEDZENIE I PIWO

**Świetna muzyka:**  
**Polska, lat 80, regionalna**  
**Muzyka zespołu Amber Band i DJ**

### Kontakt festiwalowy:

Telefon: 720-504-6199

Email: [polishfoodfestival@gmail.com](mailto:polishfoodfestival@gmail.com)

WWW: [PolishFoodFestival.org](http://PolishFoodFestival.org)



## Fotogaleria - Polski Klub w Denver

### Piknik w Allen House Park

ZDJĘCIA: JADWIGA BIELECKI & GOSIA MAKUCH-OTTESON



POLSKI KLUB W DENVER POLECA:

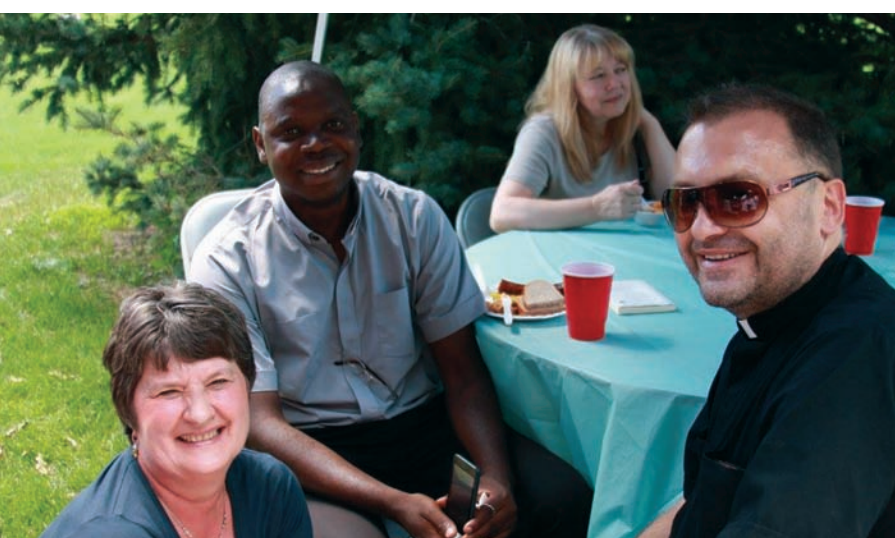
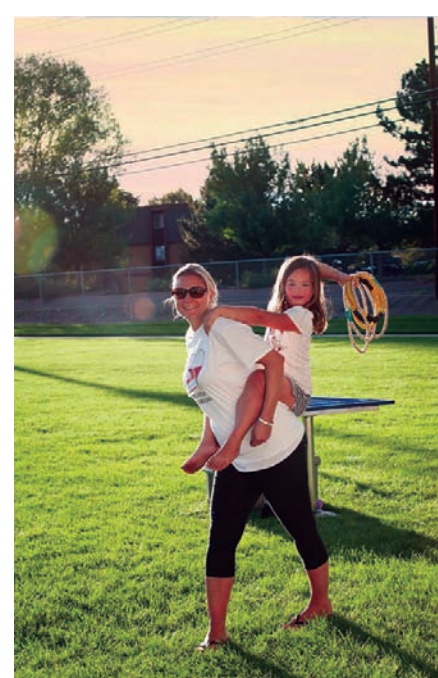
Polski Klub w Denver  
zaprasza na Koncert

Sobota, 10 września 2016  
Godzina 17:00



**Karolina Naziemiec**  
Wokalistka Jazzowa & Altowiolistka  
&  
**Robert Lewandowski - Piano**

Bilety \$25 przy wejściu | [www.karolinanaziemiec.com](http://www.karolinanaziemiec.com)



## Polski Kosciół w Denver



### Co w trawie piszczy

KSIAŹD SŁAWEK MURAWKA

Jeszcze trwają wakacje, jeszcze wiele przygód przed nami, przynajmniej niektórymi z nas, ale już w perspektywie pojawia się kolejny rok szkoły, pracy, rok duszpasterski, harcerski, każdy inny... Tak sobie w związku z tym zamyśliłem się o wychowaniu. A konkretnie o metodach wychowania.

przed nim zakryte, są za trudne do zrozumienia, to jeśli kryterium pozostaje gniew lub akceptacja rodziców, to już jest jakiś bodziec. Możemy oczywiście pytać o ich dojrzałość, stabilność, wiele innych rzeczy, ale to już zbyt daleko idące dywagacje jak na nasze skromne łamy. Jeśli w ramach ogólnie przyjętych norm chcą dobrze, to po prostu nie jest źle.



Oczywiście pomysłów ludzkość miała na przestrzeni dziejów wiele. Jedne się sprawdziły, inne mniej, choć nie zawsze działało się tak, że te niesprawdzone przestały być używane. Nieraz bywa wręcz odwrotnie, zewnętrzne w stosunku do edukacji i nauczania trendy biorą górę i dzieje się tak, że w życie wypuszcza się człowieka ukształtowanego nie według zamysłanych planów, a bardziej w myśl tego, co dzieje się w internecie, w mediach, w świecie.

Pierwsza i chyba oczywista rzecz, to obecność kija i marchewki. Pewnie każdy z nas zna obraz osła z podróżującym na nim kupcem, poganiającym go kijem, ale za to z zawieszoną nad głową wędką i dyndającą przed głową marchewką. Taka podwójna stymulacja. Może ekolodzy, obrońcy praw zwierząt, a nawet cały Green Peace się obruszy, ale nie może zaprzeczyć, że te metody od wieków aż po dziś były skuteczne i przynoszą efekty. Oczywiście w miarę racjonalnego używania. Nikomu nie życzę horrorów w postaci przerażających rodziców, ale moim jestem dzisiaj wdzięczny za to, że bałem się nawet tych klapsów, które mi groziły za każde głupawe zachowanie. Człowiek od najwcześniejszych lat musi mieć świadomość konsekwencji swoich zachowań i jeśli nawet te zewnętrzne konsekwencje pozostają

Kolejny raz przypomina mi się też różnica między amerykańskim a europejskim sposobem podejścia do osób starszych, z zaawansowaną chorobą Alzheimera. Kiedy starsza pani mówi, że dziś odwiedzi ją córka, w Anglii pielęgniarka natychmiast jej przypomni, że córka nie żyje już kilka lat i podopieczna tę śmierć przeżywa niejako na nowo, wciąż się o niej dowiadując. Tutaj, w Stanach, raczej posadzą kobietę przy drzwiach i poczekają razem z nią, szyjąc jakąś bajkę, która zagubionemu poza światem człowiekowi pomoże przetrwać kolejny dzień. Niby niewielkie przesunięcie, ale jednak istotne.

Krótko mówiąc, chyba trzeba czegoś, co bywa bardzo nieuchwytnie, a niezwykle potrzebne w dobie politycznej poprawności, a co nazywamy zdrowym rozsądkiem. Warto przyglądać się temu, co dzieje się w relacjach między nami, a innymi ludźmi, zwłaszcza między nami a młodszym pokoleniem. Oczywiście należy przestrzegać prawa, zwłaszcza Bożego, ale pamiętać też o roztropności i mądrości, która sprawia, że niektóre decyzje podejmowane mogą być z bólem, ale ku prawdziwemu pożytkowi młodych, szukających dopiero sposobu na życie.

REKLAMA

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003  
[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)



ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigosy
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

## Polska Szkoła w Denver



### Słowo od Dyrektora

STANISŁAW GADZINA



Wakacje, wakacje, wakacje – czas szybko płynie, już mamy pół metek poza sobą. Dzieci z naszej szkoły mają dobry czas spędzając wolne chwile w różnych miejscach, czy to w Polsce, czy w innych krajach, czy też u siebie w domach ciesząc się piękną słoneczną pogodą wraz z rodziną, znajomymi i przyjaciółmi.

A w szkole cisza – oprócz małych drobnych napraw w budynku – ale już po półmetku czas zacząć myśleć o powrocie do Polskiej Szkoły. Już za kilka tygodni będzie rejestracja 14 sierpnia w szkole oraz 20-21 sierpnia w czasie trwania Festiwalu Polskiego Jedzenia – wszystkich serdecznie zapraszamy – 517 East 46th Avenue Denver, Colorado 80216. Więcej informacji jest na stronie internetowej – [www.swietyjosef.org](http://www.swietyjosef.org).

Rok szkolny rozpoczniemy 11 września o godz. 11:45 w budynku szkolnym.

## Pocztówka ze świata

# Wioska na wodzie

HALINA DĄBROWSKA

**K**ambodżańskie jezioro Tonle Sap jest największym akwenem Półwyspu Indochińskiego. 120 kilometrowa rzeka o tej samej nazwie łączy je z Mekongiem. Reżim opadów monsunowych i topniejące latem śniegi w górnym biegu Mekongu sprawiają, że spiętrzone wody rzeki wtłaczane są do jeziora. Zimą, w porze suchej, kierunek biegu rzeki Tonle Sap zmienia się i woda jeziora płynie do Mekongu. Zmienia się także jego powierzchnia z 2,5 tysiąca kilometrów kwadratowych w okresie zimowej suszy do 15 tysięcy podczas monsunu letniego. Wzrasta też poziom wody w jeziorze od jednego metra nawet do czternastu w zależności od obfitości opadów.



są w tym jeziorze. Przewodnik poinformował nas, że trzeba wszystko wyregulować, bo jedynie ustronne, zamknięte miejsce w wiosce znajduje się na krokodylej platformie. I rzeczywiście na obszernej platformie był basenik z krokodylkami i mała, zamknięta, polewana wygódka, a dalej – jak wszędzie.

Można tu kupić różne pamiątki, wyroby, coś do jedzenia. Właściciele tego miejsca, bogatsi od innych, wspierani są dolarami z Ameryki. Pięciu braci z siostrą wyjechało do Stanów po upadku reżimu Czerwonych Khmerów w 1979 roku. Pojechała do nich z wizytą matka. Wróciła

szybko. Było jej tam za zimno. Ludzie w wielopokoleniowych kręgach rodzinnych i są administracyjnie zorganizowani. Jest tu kościół, szkoła, sklepiki, restauracje, posterunek policji, punkty medyczne. Największym dla wszystkich problemem jest brak wody pitnej i postępujący proces zanieczyszczenia jeziora. Obecnie wodę do picia kupuje się, a woda z jeziora służy do gotowania, mycia, prania, uprawy ogródków. Niski poziom sanitarny jest powodem śmierci około 50 tysięcy dzieci w ciągu roku. Prowadzone są akcje np. uzdatniania wody. Może to zmieni ten świat wielkiej biedy nasyconej słońcem i kolorami, zdobionej przyjaznymi uśmiechami i życzliwością ludzi. Oni niewiele mają, praktycznie nic mają, nie korzystają z osiągnięć cywilizacji, obce im jest zabieganie i

rozwieszane na sznurkach, rozrzucone skromne sprzęty, rozciągnięte sieci rybackie. Ktoś używa toalety, obok kobieta myje włosy, inna obmywa garnki, starszy mężczyzna wybiera ryby z przemyślnie zrobionego siłła, do którego ryby mogą wpłynąć, ale już nie wyjdą. Bezzębna kobieta sprzedaje zebrane na brzegach owoce. Mały chłopak chłapie się w metalowej misce. Jutro popłynie na niej do szkoły. Dziś szkoła zamknięta – Międzynarodowy Dzień Dziecka. Inny maluch z pytonem na karku szeroko uśmiecha się i zachęca do zrobienia zdjęcia. Tu biegają kury, tam mała świnka kwiczy w klatce. Przy każdym domu łódka. Dla niektórych jest ona domem. Tu i ówdzie anteny telewizyjne, częściej baterie słoneczne umieszczone na domach. Ludzie żyją zgodnie z jeziorem. To jest ich dom i miejsce dostarczające dochodów.



Wody Mekongu przynoszą do jeziora żyzny muł i obfitości wielu gatunków ryb, a wśród nich catfish Mekongu, największa słodkowodna ryba świata dochodząca do trzech metrów długości i dwustu trzydziestu kilogramów wagi. Ekosystem Tonle Sap produkuje ogromne ilości masy pokarmowej. Oblicza się, że wystarcza to na pokrycie zapotrzebowania ośmiu milionów ludzi. Obfitość pożywienia była jednym z elementów rozwoju w tym obszarze wspaniałej cywilizacji, której ukoronowaniem było zbudowanie w dwunastym wieku kompleksu świątyni Angkor Wat. Tu powstał największy na świecie kompleks osadniczy średniowiecza.

Osobliwością jeziora i obecnie wielką atrakcją turystyczną są pływające wioski. Do jednej z nich, Meychrey, jedziemy najpierw z Siem Reap wygodnym autobusem. Organizatorzy zadbali o dodatkową atrakcję – przejazd odcinka drogi bawolimi zaprzęgami. Dwukołowy wózek jest dość chy-

botliwy i tylko dla dwu osób. Ta na przodzie siedzi z podkurczonymi nogami, a druga na końcu wózka, plecami do kierunku jazdy może sobie swobodnie nimi machać. I bawoły wolno ciągną wóz wśród ryżowych pól. I jeszcze jazda wyboistą drogą autobusem. I przesiadamy się do wąskich łódek. Płyniemy kanałem w mulistej zawieszynie. Więcej mułu niż wody.

Meychrey to wioska licząca 1200 mieszkańców. Ich schronieniem są domy na palach. Można w nich mieszkać i w czasie wysokiego stanu wody. I domy platformy. Tych dużo i różnych. Jedne zbudowane z bryle czego i bryle jak, inne kolorowe, bardziej zadbane, z kwiatami, małymi ogródkami. Drewniane platformy umieszczane są na bambusowych matach, a mały motorek pozwala na łatwe przemieszczanie się w zależności od warunków pogodowych czy towarzyskich. Nie podoba się nam sąsiad, jedna chwila i mamy nowe otoczenie. Domy otwarte, przewiewne. Życie toczy się tu na oczach wszystkich. Ubrania



Utrzymują się z połowu ryb, hodowli morning glory – szpinaku wodnego i uprawy ryżu. Łodygi i liście szpinaku oprószone mąką ryżową smażone w głębokim tłuszczu podawane są jako przystawka lub sałatka. Smak niepowtarzalny. Może i dlatego, że hodowane

pośpiech, nie mają nic, a mają wszystko. Tak żyje dookoła jeziora około trzech milionów ludzi. Jeziora, które w 1997 roku uznane zostało przez UNESCO za Rezerwę Biosfery Tonle Sap.



## Punkt widzenia



# Koniec świata bohaterów

GRZEGORZ MALANOWSKI

Obraz przedstawicieli prawa kształtuje się w naszej świadomości już od dzieciństwa. Na proces jego tworzenia miały u mnie wpływ wspomnienia rozmaitych dramatycznych wydarzeń, rozmów z rodzicami, przeczytanych powieści i obejrzanych filmów, zwłaszcza westernów. W rezultacie ten obraz przyjął formę osobliwego collage: płótno podzieliłem na dwie części, jedną pomalowałem na czarno podczas gdy druga jest biała. Niema na nim obszaru szarego.

Ta część czarna to terytorium zła, krzywdy i niesprawiedliwości. Na białej zaś umieściłem bohaterów walczących z tym złem. Zawiesiłem na niej barwne wizerunki owych bohaterów: policjantów walczących z bandytami, samotnego szeryfa odważnie stojącego w samo południe naprzeciw mordercy, bohaterskiego policjanta wskakującego z rewolwerem w rękę u drzwi banku opanowanego przez rabusiów aby uratować leżących na podłodze zakładników. No i nasze dziecięce zabawy były często odbiciem tego obrazu: podzieleni na "good guys" i "bad guys" bawiliśmy się w policjantów i złodziei, szeryfów i bandytów, traperów i Indian, oraz oczywiście Polaków i Niemców, jako że moje ciekawe dzieciństwo przypadło na czas wojny. Wszystkie te akcje były wielce uproszczone, ale w ich wyniku zawsze wygrywali "good guys", obrońcy prawa, bo jakże mogło być inaczej?

Plamą na tym obrazie stały się po latach wizerunki przedstawicieli prawa ustanowionego w PRL przez komunę, a więc milicjantów czy ubeków. Ich miejsce na moim collage znalazło się na części czarnej. Ale to nie skrzywiło mojego wyobrażenia stróży porządku publicznego jako ludzi bohaterskich, godnych szacunku, bowiem zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę, że czasy PRL były aberracją. I dlatego wraz z tłumem młodzieży chodziłem wówczas do kina aby podziwiać Johna Wayne. Chcieliśmy widocznie odwrócić sytuację: przez dwie godziny wierzyć, że żyjemy w jego świecie, a to co zobaczymy po wyjściu z kina będzie tylko iluzją.

Lata minęły, nie muszę już dziś oglądać westernów w kinie, bowiem przyszło mi żyć w Kolorado, ojczyźnie owych westernów, poszukiwaczy złota i bohaterskich szeryfów wygrywających z bandytami. Ale chyba wróć do przeżywania niegdysiejszej walki ze złem pokazywanej na ekranie, bo-

wiem wokół nas zło zaczyna niestety zwyciężać, znikli gdzieś dawni bohaterowie, dzisiejsi przedstawiciele prawa mają ręce spętane biurokratycznymi przepisami, a ludzie tworzący te przepisy są przesiąknięci konformizmem lub korupcją. Na scenie obok "good guys" i "bad guys" pojawiła się nowa postać: wężący zarobek prawnik, grożący przedstawicielom prawa sprawą sądową w przypadku naruszenia praw osobistych bandziora. Pojęcie prawa osobistego (i prawa w ogóle) zostało przez tych ludzi wykręcone do tego stopnia, że przedstawia się policjantów jako przestępców, zaś bandziorów

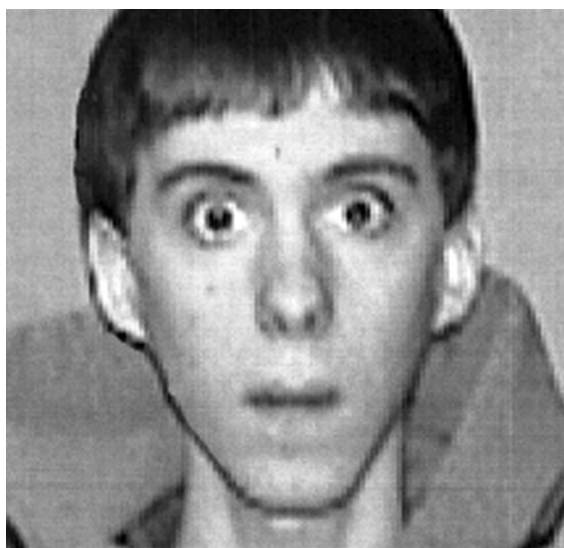
broń. Gdy jednak policjant w takiej sytuacji użyje siły, może stanąć przed sądem oskarżony o rasizm, nietolerancję religijną, etniczną lub homofobię, zależnie od pomysłowości prawnika. Jeśli policjanta uzna się winnym, ów prawnik wraz z "poszkodowanym" lub jego rodziną dostaną miliony dolarów. Dla policji jest to z reguły tak zwana "no win situation", policja jest zawsze po stronie przegranej: byliśmy świadkami, że uniewinnienie policjanta przez sąd było równoznaczne z podpaleniem dzielnicy, rabunkiem sklepów i wzmożonymi napaściami na policję. Dla ochrony policjantów przed oskarżeniem o łamanie praw ludzkich, ich zwierzchnicy stworzyli więc nowe, wymyślne przepisy postępowania, co nie tyle chroni biednych bandziorów, ile osłania policję przed prawnikami. Niestety, równocześnie wiąże jej ręce.

Przypomina mi się tu historia opowiedziana kiedyś przez kolegę pochodzącego z Pruszkowa, przemysłowego miasteczka nieopodal Warszawy. Otóż w relacji mojego znajomego, Pruszków na wiele lat przed wojną urągliwie nazywano "Opryszków", jako że był siedliskiem przestępstwa. Ale Policja Państwowa postawiła w mieście stały posterunek, a nad nim dzielnego policjanta

przodownika Lewandowskiego wykończyć. Bohaterski policjant leżąc za drzewem przed dworcem kolejowym ostrzeliwał się przez pół godziny, bandziory dały za wygraną. I do wybuchu wojny zapanował w mieście porządek, a na widok kroczącego ulicą przodownika dawni przestępcy z szacunkiem zdejmowali z głowy czapkę i wołali "moje uszanowanie, panie Lewandowski!". Jakże to wszystko było wówczas proste...

Pod koniec ubiegłego stulecia broń automatyczna stała się łatwo dostępna i staliśmy się świadkami nowego, nieoczekiwanego zjawiska: masowego mordowania przypadkowych ludzi przez psychopatów lub przez religijnych czy politycznych terrorystów. Było to tak zaskakujące, że policja mająca związane przepisami ręce nie wiedziała jak reagować. Obowiązujące policyjne regulaminy nadal zakładały, że przestępca, jak ongiś po napadzie na bank, bierze zakładników aby ułatwić sobie ucieczkę. Jeśli, nie daj Boże, w wymianie strzałów z policją zakładnik zostanie ranny, wkroczą prawnicy. Czas się jednak zmieniły: okazało się, że jedynym celem tych przestępców stało się ostatnio wymordowanie możliwie największej liczby przypadkowych ofiar. Tutaj niema więc czasu na negocjacje, liczą się sekundy.

W popołudniowych godzinach 18 lipca 1984 w restauracji McDonald's w San Ysidro przebywało wraz z obsługą 40 osób, gdy umyślowo chory James Huberty wszedł uzbrojony w pistolet maszynowy Uzi, wielkokalibrową strzelbę, półautomatyczny pistolet Browning i worek amunicji. W ciągu półtorej godziny Huberty bez okazywania emocji zastrzelił ze strzelby i z pistoletu maszynowego ponad dwadzieścia osób, włączając dzieci i niemowlęta, a ranił dalsze 19. Policja zjawiła się wokół restauracji wprawdzie już po dziesięciu minutach, ale postępowała zgodnie z podręcznikiem: o dwie ulice dalej utworzyła punkt dowodzenia, ulokowała 175 policjantów w strategicznych punktach wokół restauracji i utworzyła perymetr, strefę bezpieczeństwa obejmującą sześć pobliskich ulic. Tych 175 dzielnych policjantów przez godzinę beczynnie wsłuchiwało się w odgłosy wystrzałów dochodzące z McDonald's, czekając na posiłki w postaci brygady antyterrorystycznej zwanej SWAT team. Słyszając strzały oddawane z różnych rodzajów broni policjanci spodziewali się tam kilku napastników co zapewne napawało ich lekko o własne życie. Dla położenia kresu przelewowi krwi wystarczyłby samotny Dirty Harry, ale tacy bohaterowie pojawiają się jedynie w filmach. Gdy wreszcie nadjechała kawaleria, po dalszych dwudziestu



Spojrzenie masowego mordercy: Adam Lanza (fot. Wikipedia)



Półautomatyczna broń użyta przez Lanza dla wymordowania 20 dzieci i 6 nauczycieli w szkole podstawowej w Newtown. (fot. Wikipedia)

jako prześladowanych. Rolę grają w tym liberalne media i wszechobecne, Amerykańskie Stowarzyszenie Ochrony Praw Obywatelskich (ACLU). Policjanci stawiani są przed sądem za wykonywanie swoich obowiązków, a polowanie na nich staje się w wielu miastach popularnym sportem. Oprychowi wszystko jakby wolno: kopać policjanta, pluć na niego, próbować odebrać policjantowi

o randze przodownika. Tenże wziął się szybko do roboty: schwytanym rabusiom czy złodziejom wlepiano na posterunku dwadzieścia lub więcej batów w tyłek, zależnie od wagi przestępstwa, po czym puszczano ich wolno nie bawiąc się w sądy czy więzienia. Widocznie w Pruszkowie nie mieszkał żaden prawnik. Na opryszków nie mogących przez tydzień usiąść pał błądy strach i postanowili

c.d.

minutach bezczynności snajper SWAT na rozkaz zwierzchników jednym strzałem położył Huberty'ego. Dla czterdziestu ofiar stało się to jednak o półtorej godziny za późno. Ale wszystko odbyło się według regulaminu, nikt się nie bawił w nierozsądne bohaterstwo, więc żaden prawnik nie mógłby oskarżyć policję o to, że przedwcześnie wtargnąwszy do restauracji w wymianie strzałów z wariatem przypadkowo zraniła kucharza lub któregoś z gości, więc uniknięto niepotrzebnych i kosztownych spraw sądowych.

Gdy w 1999 uczniowie Eric Harris i Dylan Klebold wkroczyli do Columbine High School w Kolorado i zaczęli metodycznie wystrzeliwać kolegów i koleżanki, po czterech minutach zostali przypadkowo zaskoczeni przez samotnego policjanta. Ów strażnik prawa niestety nie mógł zdziałać wiele, gdyż zapomniawszy okularów nie potrafił trafić z rewolweru w Klebolda uzbrojonego w strzelbę. Wycofał się więc i wezwał przez radio pomoc. Pierwsi policjanci którzy pojawili się na scenie tchórzliwie czekali jednak przez dalsze 45 minut na przybycie SWAT team z jego pancernymi samochodami, co dało dość czasu obu psychopatkom na zastrzelenie 12 uczniów i nauczyciela oraz na zranienie 21 osób. Po prawie godzinnym wędrowaniu po szkole, detonowaniu własnej roboty bomb i strzelaniu do szukających ukrycia uczniów, obaj młodzi ludzie, jakby

rytualnie, na "raz, dwa, trzy!" popełnili razem samobójstwo. Horror wydawał się być zakończony, ale podczas gdy na podłodze w szkole leżeli ranni uczniowie i nauczyciel umierający z upływu krwi, dzielni ludzie ze SWAT team nadal stali wokół szkoły nie robiąc nic. SWAT wszedł ostrożnie do budynku dopiero w godzinę (!) po ucichnięciu strzałów. Nie do pojęcia jest, że zastraszona hukiem bomb policja czekała na odgórny rozkaz interwencji w czasie, gdy ranni się wykrawiali, a mordercy spokojnie szukali nowych ofiar. Najwyraźniej nikt nie chciał być bohaterem.

Takich masowych mordów było w ostatnich latach wiele, wystarczy między innymi wspomnieć sześć śmiertelnych ofiar w Kalamazoo, 14 w San Bernardino, 12 osób zabitych w kinie w Aurora, Kolorado przez będącego pod psychiatryczną "opieką" Jamesa Holmesa, czy 20 dzieci i 6 nauczycieli wystrzelanych w szkole podstawowej w Newtown przez młodego Adama Lanza który przedtem ubił swoją mamusię, kolekcjonerkę broni której skutecznie użył. Wydawało się, że już nie może być gorzej. Gdy jednak kilka tygodni temu uzbrojony po zęby osobnik o nazwisku Omar Mateen wkroczył do nocnego klubu homoseksualistów w Orlando aby systematycznie mordować przebywających tam gości, bohaterowie ze SWAT team próbowali z nim negocjować. Wdarli się do budynku dopiero po trzech godzinach aby zastrzelić

(terrorystę? psychopatę?), kończąc tym samym tragiczny ciąg morderstw. Po trzech godzinach! To dało Omarowi czas na strzelanie z zimną krwią do ponad stu osób i zabicie na miejscu 49 z pośród nich, przez co ustanowiony został tragiczny rekord krajowy.

Niewątpliwie coś należy zmienić: być może wyrzucić kogoś z posady na której siedział zbyt długo, odwrócić obecną, tak zwaną "kulturę zawodową" w policji, zakończyć trwający w ciągu ostatnich lat proces jej demobilizowania. Jest oczywistą, smutną prawdą, że w służbach publicznych trafiają się jednostki nadużywające władzy i należy to surowo karać. Ale policja powinna bronić obywateli przed mordercami i oprychami, a nie samych siebie przed prawnikami. Coś tu stanęło na głowie. W szeregach policji znajduje się z pewnością wielu bohaterskich ludzi, ale rozmaite przepisy ustanowione w ciągu ostatnich lat zniechęcają ich do wypełniania obowiązków.

Z drugiej strony, przy moim respekcie dla Drugiej Poprawki do Konstytucji (tej od prawa obywateli do noszenia broni) uważam, że będąc wprowadzona w roku 1791, w czasach muszkietów ładowanych prochem od strony lufy i pistoletów skałkowych (wielostrzałowa strzelba Winchester i rewolwer Colt 45 zostały wynalezione około 60 lat później), poprawka ta jest już dziś

przestarzała: nie powinna obejmować karabinów maszynowych, a także nie może mieć zastosowania wobec osób umyślowo chorych. Druga Poprawka miała bowiem na celu zapewnienie obywatelom możliwości utworzenia zbrojnej milicji dla zapobieżenia ewentualnym autokratycznym zachciankom podobnie uzbrojonego rządu federalnego, a nie wyposażenie masowych morderców w pistolety maszynowe. Klóci się ze zdrowym rozsądkiem prawo osób figurujących na liście podejrzanych o terroryzm (umieszczonych na tzw. *terrorism watch list*) lub ludzi psychicznie chorych, do legalnego kupowania broni maszynowej. Jeśli można odmówić człowiekowi choremu na gruźlicę prawa do imigracji, to powinno się odmawiać choremu na głowę prawa do kupowania broni. Tak zwany "background check" powinien być obowiązkowy i zawierać informacje o dawnych lub obecnych zaburzeniach zdrowia psychicznego osoby chcącej kupić broń czy amunicję.

Jeśli nic nie ulegnie zmianie, niebawem może nadejść czas, gdy idąc do restauracji lub w niedzielę do kościoła, większość ludzi będzie zabierała ze sobą nabyty pistolet aby mieć przynajmniej jakąś szansę ochrony życia własnego oraz bliskich. Boże, miej nas w swojej opiece.

© Grzegorz Malanowski 2016

R E K L A M A

## Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

**Polskojęzyczny adwokat imigracyjny:** wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.



**(720) 260-4605**

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,  
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

2821 S Parker Road, Suite 407  
Aurora, CO 80014

# EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji...

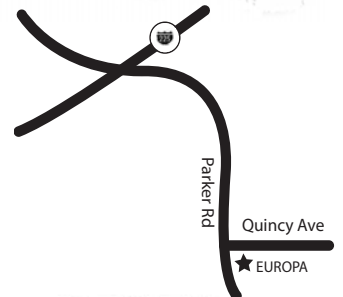


zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

**(303) 699-1530**



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...



**13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015**

www.europaworlddeli.com

## Towarzystwo Przyjaciół JP II



# Pielgrzymka do Camp Saint Malo 2016

BARBARA POPIELAK

**P**o raz szósty Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Kolorado organizuje doroczną pielgrzymkę do Centrum Rekolekcyjnego Archidiecezji Denver Camp Saint Malo w Allenspark u podnóża Gór Skalistych.

Tu w sierpniu 1993 roku wypoczywał Ojciec Święty Jan Paweł II przed spotkaniem z młodzieżą przybyłą na VIII Światowy Dzień Młodzieży w Denver. Modlił się w historycznym kościółku na skale, wędrował górskimi ścieżkami.

W listopadzie 2011 roku pożar zniszczył część Ośrodka. Plany i przygotowania do jego odbudowy przerwała powódź we wrześniu 2013. Kamienny kościółek pod wezwaniem świętej Katarzyny ze Sieny ocalał. Otwarty jest dla zwiedzających.

W „Denver Catholic” (marzec 28-kwiecień 8 2016) ukazało się ogłoszenie: „The Archdioceses of Denver is pleased to announce that work is underway to



*preserve the beauty and rich history of the Chapel on the Rock in Allenspark in Colorado. The preservation project will include building the Pope Saint John Paul II Memorial Hiking Trail and Trail Head Pavilion*. Most Rev. Archbishop Samuel J Aquila.

**ZAPRASZAMY** : 14 sierpnia godz. 13:00 film dokumentalny „VIII Światowy Dzień Młodzieży Denver Kolorado 1993”. Spotkanie z uczestnikami tegorocznego XXXI Światowego Dnia Młodzieży w Krakowie godz. 14:00 Msza

godz. 15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego,  
godz. 15:30 Podwieczorek, wycieczka w kierunku szczytu Meeker (13 911 stóp) patronującemu Ośrodkowi, wspólne śpiewanie piosenek przy ognisku.

Adres:  
10758 State Highway nr 7 Allenspark, Colorado (dojazd od Lyons lub Estes Park)

Uwaga: 13 sierpnia (sobota) w kościele Our Lady of the Mountains w Estes Park wystawa filatelistyczna: „Podróże Papieskie” ze zbiorów wytrawnego filatelisty mgr. inż. Andrzeja Wacińskiego. Zbiór znaczków, okolicznościowych kopert i stempli obrazuje przeszło 120 podróży Pielgrzyma do Świata św. Jana Pawła II. Prezentowane zbiory to prawdziwe perły geografii i historii w niezwykle artystycznej oprawie graficznej. Prosimy o dotacje.

**INFORMACJA: Barbara Popielak 303 840 0721, popielak@earthlink.net**

REKLAMA

DAJ SIĘ POZNAĆ Z DOBREJ STRONY!

**STRONY INTERNETOWE**

**SKLEPY WWW**

**E-MARKETING**

**303.800.5499**

**BELA-NET**  
INTERNET & MARKETING

office@bela-net.com  
www.bela-net.com

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

**Witolda - K**

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206  
witold.arte@gmail.com  
303.393.8734 www.witoldk.com

*Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu*

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

## Felieton

# Witold-K

(w kącie)



**E**ncino to miejscowość po północnej stronie gór w Los Angeles. Szczytami gór i wzgórz leci od wschodu do zachodu, kończąc na Pacyfiku, droga Mulholland Drive. Malowniczy trakt pełen zakrętów i od czasu do czasu, zwłaszcza w nocy, można zobaczyć spektakularne morze światła rozciągające się do horyzontu po obu stronach gór. Aby przedostać się na drugą stronę gór z Beverly Hills czy Bel Air trzeba wziąć jeden z przecinających góry kanyonów, z południa na północ; Benedict Canyon lub Laurel Canyon. Pod koniec lat sześćdziesiątych zeszłego wieku kiedy jechałem do Romka Polańskiego, musiałem kierować się na Benedict Canyon i jadąc pod górę skręcić w małą uliczkę Cielo Drive, a kiedy jechałem do domu, który dała mi do dyspozycji

intymnością i czarem. Natychmiast poczułem się dobrze w moim nowym otoczeniu i zabrałem się do roboty. Praca i czas oddalały myśli o tych, którzy niedawno i tak nagle odeszli. A było ich tak wielu. Sharon, Komeda, Folger, Hłasko, Frykowski, Niziński. Czułem się obryzany krwią. W moim tymczasowym luksusie szarzały tragedie tego świata, na jakiś czas traciły czarne kontury i zanikała utrata nadziei, zwłaszcza w momentach, kiedy myśli o sprawach ostatecznych spychają nas do rowu i przynoszą świadomości ból. Na szczęście okres werterowski w życiu młodego mężczyzny przemija z czasem. Nie po raz pierwszy wypełniało moją intelektualną przestrzeń malowanie, bez którego istnienie bywało trudne, a czasem nawet traciło sens. Nie miałem pojęcia kim są moi sąsiedzi, nie znałem

Normalnie listonosz przynosił pocztę i wkładał do skrzynki, po zewnętrznej stronie furtki i wjazdu dla samochodów. Nie pozwalał sobie na spoufalanie się z mieszkańcami i trzymał dystans, ale po jakimś czasie zostawiałem furtkę otwartą i Thomas, bo tak miał na imię, kiedy mnie widział, przynosił mi pocztę do rąk. Od czasu kiedy poczęstowałem go kawą i sernikiem, musiał koniecznie opowiadać o swoich kłopotach z rodziną.

- Nie rozumiem, Łytold, nie mogę zrozumieć co ta młodzież, te nowe generacje, czego one chcą? Nie czytają nic, a nic, tylko palą i się śmieją nie wiadomo z czego. Ty źle skończysz mówię mojemu wnukowi, a on się śmieje. Łóżka nigdy nie pościeli w swoim pokoju, ubrania wszędzie rozrzucone po podłodze, a ta jego łazienka, to jakby tornado przez nią przeszło. Całe życie roznoszę listy, to już

jatora pierwotnego planu, jak gdyby nigdy uprzednio nic nie było zaplanowane. Sam sobie order przypina. Historia i czas przeanalizują i ocenią właściwie prezydenturę Obamy. Moim zdaniem chciał on odegrać rolę mahometańskiego Lenina.

Nie jestem zwolennikiem Donalda Trumpa, ale jeżeli połowa społeczeństwa amerykańskiego akceptuje takiego prostaka, to jest ewidentny znak jak bardzo ma dość narastającego terroru partii demokratycznej i obecnego Białego Domu. Kocham Amerykę i dlatego w jej obronie stoję przeciwko zniszczeniu moralnemu i etycznemu jakie niesie zawsze lewica... i to już od czasów rewolucji komunardów we Francji.

Wracajmy do przeszłości w Encino.



Witold-K na tle swojego obrazu w Otis Art Institute, 1973 r. Zdjęcia: archiwum artysty.

Abigail Folger, zwana Gibi, skręcałem z Bulwaru Zachodzącego Słońca na Laurel Canyon. Gibi została zamordowana w domu Romka i Sharon Tate w roku 1969. Gdyby żyła odziedziczyłaby wraz ze swoim bratem fortunę Coffee Folger. To była miła i skromna dziewczyna, pragnęła mojego towarzystwa dla możliwości konwersacji w języku francuskim. Mama i tata wysłali ją uprzednio do Francji na roczne studia. Przed tym morderstwem malowałem dużo w obydwu domach i w obydwu domach trzymałem moje farby, pędzle i płótna. Po morderstwie opuściłem obydwa gościnne domy i musiałem znaleźć sobie dogodnie miejsce na pracownię.

Najpierw wynajmowałem małą galerię-studio w Beverly Hills pod adresem 9406 Willshire Boulevard, a kiedy dostałem propozycję zrobienia bardzo dużej wystawy w prestiżowym Otis Art Institute w Los Angeles, przez znajomych znalazłem i wynajmowałem dom w Encino. Rozległe domy tuż u podnóża gór, oddzielone od siebie dużą przestrzenią, ścianami zielonych krzewów i kwiatów, były wtulone pomiędzy palmy. Piękne ogrody uwodziły swoją

nikogo po tej stronie gór. Nie wiedziałem czy w moim sąsiedztwie jest ktoś kto lubi muzykę klasyczną; a przecież to zawsze było i jest takie ważne. Byłem młody i lubiłem puszczać głośno muzykę. Chciałem aby wysokie palmy słuchały wraz ze mną.

Po tamtej stronie pozostawiłem wiele znajomych osób oddalonych półtoragodzinną jazdą samochodem i zdawało się że jakiś czas będę zupełnie sam. Pierwszą osobą, która z ciekawością zaczęła się zbliżać był podstarzały listonosz. Pojawił się wraz z pierwszymi rachunkami za czynsz, światło, gaz, wodę i ubezpieczenie. - Dobrze, że się tu sprowadziłeś. Tu jest spokojnie, tu w tej dolince, w tym „cul-de-sac” zawsze było tajemniczo. Czasem uzbierało się tej poczty w skrzynkach! Niektórzy ludzie wpadali tu do swoich domów tylko od czasu do czasu, czasem raz w tygodniu, na weekend. Tu po lewej twoim sąsiadem był ten stary aktor, Spencer Tracy, widziałem parę razy Katherine Hepburn, ale listy przychodziły tylko do niej. To twoje malowanie to o czym to jest? To takie kwiaty, nie kwiaty. Dużo czerwonego.

będzie 45 lat, aby tej mojej rodzinie było dobrze, a on nawet śmieci nie wyniesie.

Pierwsze dni lipca. Jestem w Warszawie. Obama też. W końcu zabrałem się do pisania. Planowałem pisać w samolocie, ale zacząłem oglądać jakieś idiotyczne filmy, następnie zafascynowała mnie książka „Leonardo DaVinci, ostatnia wieczera” i tak podróż przeleciała jakoś tym razem szybciej i bezboleśnie. Parę miesięcy temu, tak łatwo nie było.

Osiem lat temu Prezydent Bush chciał przysłać armię amerykańską na nasze wschodnie granice, ale nowy prezydent, Obama likwidował, jak leci, wszystkie decyzje poprzednika. Bez zastanowienia, bez znajomości historii, w imię lewicowej ideologii, dla swoich osobistych politycznych racji i sukcesów. Musiał jednak po tylu latach, tu w Warszawie dołączyć do decyzji NATO oraz Pentagonu i realizować plany prezydenta Busha. Mógł pozostać w Białym Domu, nie przylatywać do Polski i być zepchniętym na ubocze międzynarodowych spraw, które zawsze tak tragicznie lekceważył lub źle interpretował. Nie mając innego wyjścia zajmuje beczelnie miejsce, inic-

Przygotowuję więc wystawę w OTIS i maluję, składający się z wielu części, ogromnych rozmiarów obraz. Mam przed domem spory basen do pływania, który dość szybko zamienił się w miejsce do płukania pędzli. Zaczęło się od tego, że cofając się kopnąłem kubek pełen czerwonej farby. Kubek wylądował w basenie. O pływaniu już nie było mowy. Wylewałem więc czerwoną wodę do basenu, płukałem pędzle i szmaty którymi rozprowadzałem farbę po dużych powierzchniach, gdzie pędzel wykonywałby robotę za wolno. Farba akrylowa szybko schnie. Któregoś dnia pojechałem na cały dzień do Los Angeles i miłym trafem natknąłem się na dziewczynę, którą poznałem kiedyś w Beverly Hills przez Johna Carsona. To był ten nasz słynny wieczór kiedy John i ja poszliśmy na kolację z dwiema dziewczynami. Jedną z nich była właśnie Jennifer. Poszliśmy na kawę i po bardzo krótkiej rozmowie została podjęta decyzja, że zostanie moją sekretarką. Zamieszkała u mnie w Encino, odbierała telefony, organizowała śniadania, lunche i kolacje, pomagała w korespondencji. Miała jeden dziwny zwyczaj. Siadywała na zewnątrz przed domem, w pozycji jogi, kompletnie goła

c.d.

i słuchając magnetofonu, nastawiała w kółko tą samą melodię i robiła na drutach jakieś formy do wieszania roślin. Sprzedawała je potem na targu farmerów. W międzyczasie, ku mojemu niezadowolaniu zmienili mi listonosza na młodszego. Jennifer zupełnie nie zrażała, że listonosz jakoś długo wkłada, wyjmuję i znowu wkłada korespondencję do skrzynki.

- Jeżeli chce mnie oglądać, niech ogląda, powiedziała.

W tej części Kalifornii bardzo rzadko pada, ale na moje nieszczęście przewidywano burzę. Miałem od wielu dni porozkładane wokół basenu części mojego malarstwa. Razem z Jennifer zebraliśmy wszystko i wnieśliśmy do środka. Salon był dość duży, ale niedostatecznie wielki aby w nim rozłożyć i malować. Siedzieliśmy wewnątrz i patrzyliśmy na deszcz za oknami, tak jak patrzy się na coś niezwykłego. Nowy, młody listonosz ubrany w bardzo żółty plastikowy płaszcz, nie włożył listów do skrzynki, zapewne ciekaw gdzie jest goła Jennifer, podszedł pod drzwi i rzucił korespondencję na ławkę pod okapem daszku. Nie widział nas i nie zobaczył gołej Jennifer, bo była wewnątrz i ubrana. Przechodząc koło basenu zatrzymał się na chwilę, przyglądał czerwonej wodzie, po czym zaczął pędem biec do wyjścia. Nie przyszło mi do głowy, co jemu przyszło. Deszcz powoli zmienił zdanie i przestał kapać, a my postanowiliśmy pojechać do miasta na kolację. Zanim Jennifer ubrała się, wyszedłem na zewnątrz. Raptem usłyszałem narastające



Artysta podczas pracy przed swoim studio w Encino w Kalifornii. 1972 rok.

wycie syren policyjnych. Nie ulegało kwestii, że coś działo się na mojej ulicy. Zanim zorientowałem się, duży, czarny wóz policyjny zatrzymał się gwałtownie przed wejściem do mojego ogrodu i wyskoczyło dwóch policjantów z pistoletami wymierzonymi we mnie, zaczęli wrzeszczeć:

- Na ziemię, ręce do przodu....

W pierwszym momencie nie reagowałem.

Nie przestawali krzyczeć. Najpierw klęknąłem; moje zdumienie nie pozwalało mi się położyć, ale zorientowałem się, że to nie żarty. Przyszło mi nawet do głowy, że to nie policja, może gangsterzy. Podniosłem ręce do góry i tak zostałem, na kolanach z rękami do góry. Nie żądali już ode mnie położenia się, ale stali przy mnie, a lufy ich pistoletów patrzyły mi prosto w oczy. Jeden z nich przybliżył

się do basenu, wpatrując się w czerwień wody, jakby szukał w niej kogoś na dnie. Chciało mi się, ale nie śmiałem się śmiać. Nie jest bezpiecznie okazać władzy, że się wie, że zrobiła z siebie balona. Głuptas ten młody listonosz, pewnie żał mu było, że nie zobaczy już nigdy gołej i żywej Jennifer.

© Witold Kaczanowski 2016  
witold.arte@gmail.com

## Polish-American



### Poland # Rio 2016

ADRIAN MIGACZ | [ZycieKolorado@gmail.com](mailto:ZycieKolorado@gmail.com)

After gaining 10 medals in each of the last 3 summer Olympics, Team Poland is looking forward to showing some improvement at Rio this summer. Poland is sending 219 athletes, the 13th largest team that will be competing in 23 sports to Brazil hoping to get the gold. My prediction is that they will get 13 medals (3-Gold, 2 Silver, 8-Bronze) Let's examine some of the medal contenders.

**Patryk Dobek** from Koscierzyna will be competing in the 400 m hurdles. Born in 1994, he won a gold medal at the 2015 European U-23 championships and silver in the relays. In the same year, he finished 7th place at the World Championships in Beijing. Prediction: Silver

**Adam Kszczot** from Opoczno is one of the top 800 m runners in the world. He has won 3 gold medals at the level, including back to back in 2011 and 2013. In Beijing last year at the World Championships, he won the silver. After a disappointing 2012 London Olympics where he finished 12th, he will be hungry to get an Olympic medal. Prediction: Silver



**Yared Shegumo** is one of four athletes competing for Poland in the marathon and also their strongest contender. Not your typical Polish name, Yared was born in Ethiopia and defected to Poland after competing in the World Youth championships in Bydgoszcz in 1999. He won a silver at the Euros in 2014 and will be competing in his first Olympics. Prediction: Bronze

**Krystian Zalewski** from Drawsko Pomorskie will be representing Poland in the 3000m steeplechase. A silver medalist at the Euros in 2014 and a 9th place at the Worlds in Beijing makes him a legitimate contender in a volatile race like the steeplechase (closest thing track & field has to an obstacle course). Prediction: Bronze

**Pawel Fajdek** from Swiebodzice is a legitimate threat in the hammer thrower.

Two times a world champion, he is one of Poland's top gold medal contender at Rio. Prediction: Gold

**Piotr Lisek** is a pole vaulter from Dusznikach and has placed 3rd at the latest Worlds and European championships. Let's hope he can continue that trend and get a medal in Rio. Prediction: Bronze

**Tomasz Majewski**, the silent giant from Nasielsk, is an Olympic legend in shotput. Has won gold in Beijing and London. Going for a 3rd will be tough, especially considering he finished 6th at Beijing Worlds last year. Prediction: Bronze

**Piotr Malachowski** from Zuromin won the silver back in 2008 Beijing Olympics in discus. He couldn't repeat that feat in London 2012 but won the gold last year at the Worlds in Beijing. Prediction: Gold

**Maria Andrzejczyk**, a 20-year-old from Sejny, is one of Poland's youngest athletes at Rio. In 2015, she won the gold medal at the junior European championships for the javelin throw. Let's see what she can do in Rio. Prediction: Bronze

**Kamila Licwinko** from Bielsk Podlaski will be representing Poland in the high jump. She finished 3rd this year at the World Indoor Championships in Portland and 1st 2 years ago at the same event in Sopot. Prediction: Bronze

**Anita Włodarczyk** from Rawicz, is another Poland legend who has won at almost every level of international competition. Two gold medals at both the World and European championships, she also medaled in Hammer throw in London 2012. This former world record holder is going for gold. Prediction: Gold

**In Volleyball, Poland** hasn't been on the Olympic radar since 1976 where they won gold in Montreal, but a recent resurgence puts them in contention for a medal. They won gold at the World Championships in 2014, and have been a contender at all other major tournaments since. Ranked currently number 2 in the world, a Gold will be a big achievement by the team coached by Stephane Antiga. Prediction: Bronze

**Iwona Matkowska** from Zary is Poland's best candidate for a medal in freestyle wrestling. She competed in London 2012 but unfortunately didn't medal. However, she has placed a solid in the 2014 World Championships and the 2015 European games, winning silver at both. Prediction: Bronze

[www.twitter.com/zycie\\_kolorado](https://twitter.com/zycie_kolorado)  
[www.instagram.com/zyciekolorado](https://www.instagram.com/zyciekolorado)



## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

**Świat**  
**Ekonomia nie lubi destabilizacji, powiadają, że ogólnie jest dobrze. Gospodarki krajów uprzemysłowionych robią systematyczny progres, a obywatele świata stale się bogacą. Jednak w tym powierzchownym ładzie nie sposób odnotować jest szereg niepokojących symptomów.**



**Europa.** Trwająca już od wielu lat, mocno spotęgowana w ostatnim czasie "wyznaniowa reforma" struktury europejskiego społeczeństwa, zbiera swój kolejny krwawy plon. Paryż, Nicea, Monachium, terror ostatnich miesięcy to prawie 300 osób zabitych i zniszczona psychika milionów. Otwartość, tolerancja oraz chęć niesienia pomocy innym wywołały swoistą czkawkę u mocarzy zarządzających Unią Europejską. Do tego stopnia, że niektórzy z nich postanowili opuścić to "miłosierne zrzeszenie" i zadbać o rozwój oraz bezpieczeństwo kraju we własnych granicach i na własny rachunek. Nieprzewidywalny "aspekt muzułmański" okazał się być niekompatybilny z chrześcijańskodemokratycznymi wartościami starożytności. Nie sposób jest dzisiaj położyć plaster na jęczącą się ranę z nadzieją, że do jutra się wszystko wygoi. Zimne statystyki prezentują negatywny obraz i wizję eskalacji dzisiejszych problemów. "Uchodźcy wojenni" w

Europie już są. Teraz już z każdym rokiem będzie ich tylko przybywać. Kultura arabska powszechnie akceptuje poligamię. Według prawa koranicznego muzułmanin może posiadać do czterech żon, wielodzietność jest już tylko wypadkowym efektem. Jeszcze rok temu wyznawcy islamu stanowili zaledwie 5 proc. populacji członkowskich państw UE. Ale znikoma ilość dzieci, która urodziła się od tego czasu Europejczykom prognozuje, że przed upływem 2050 roku muzułmanów będzie w Europie ponad 20 proc. Już teraz we francuskiej Marsylii czy holenderskim Rotterdamie co czwarty mieszkaniec jest wyznawcą islamu. Problem narasta,

a jego ekonomiczno-społeczne konsekwencje nie rokują dobrych widoków na przyszłość. Darmowe zasiłki, opieka medyczna, edukacja, zakwaterowanie, to wszystko nie zasypie ideologicznej przepaści tych dwóch jakże odmiennych światów. Lecz może bardzo łatwo przyczynić się do bankructwa i moralnej degradacji jednego z nich. Ekonomia nie lubi destabilizacji.

**USA.** Wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych wprowadzają "kontrolowaną niepewność". Każdy bierze na przeczekanie ponieważ nie wiadomo co będzie jutro. Cytując klasyka: Hillary czy Donald, oto jest pytanie? Jeżeli jednak miałbym odnaleźć rysę na szkle amerykańskiej demokracji, to wzrok swój skierowałbym do Dallas. Napięcia społeczne na tle rasowym przeżywają w ostatnich miesiącach potężną eskalację. Natomiast ich poziom osiągnął absolutnie nieludzkie szczyty. Aby rozwiązać te jakże niełatwe problemy, zaczęliśmy... zabijać policjantów.

Celowo nie koncentruje się tu na kolorze kata czy też ofiary, bo przecież sam należą do jednej z tych "ludzkich sekt" i nie chce być stronniczym. Ale mężczyźnie ta polityczna poprawność i chce mi się krzyknąć. Zamach na służby dbające o moje bezpieczeństwo jest zamachem na moje życie. Policja jest ostatnią instancją broniącą ładu cywilizacji przed anarchią. Jeżeli ktoś myśli inaczej to stanowczo powinien ponieść surowe konsekwencje "Państwa Prawa i Porządku". Natomiast wszyscy jego obywatele nie powinni mieć najmniejszej wątpliwości kogo popierać i z kim się jednoczyć. Po drugiej stronie medalu są bezbronne ofiary policyjnej brutalności, które zginęły będąc w areszcie. Aby nie być stronniczym, znowu odejmijmy od tematu kolor. Policjanci, którzy znęcają się lub zabijają bezbronych powinni być surowo ukarani oraz dożywotnio odsunięci od pracy. W każdej dużej grupie znajdzie się parę wyjątków. Złych policjantów jest "promil", należy ich karać i eliminować. Ale absolutnie nie można dyskredytować całej instytucji stojącej na straży publicznego porządku. Natomiast wszystkich bohaterów codziennie narażających swoje życie dla nas, za jedyne \$40,000 na rok należy czczyć. Bo właśnie dzięki nim możemy godnie i bezpiecznie żyć. Gorąco polecam wszystkim czytelnikom zorientować się, który z obecnych prezydenckich kandydatów stawia Państwo Prawa i Porządku jako jeden ze swoich nadrzędnych priorytetów. Robię to gdyż wiem, że ekonomia nie lubi destabilizacji.

### USA, prezydenckie ciekawostki

Czy "zawirowanie prezydenckie" ma negatywny wpływ na ekonomię kraju? Odpowiedź na to pytanie wydają się być jednoznaczna - tak, ma. Ale czy wiemy co może być powodem zawirowania?

- 9,3% szansy na śmierć

Bycie prezydentem Stanów Zjednoczonych to z pewnością niebawmy zaszczyt, ale i również niebezpieczna profesja. Z 43 przywódców w zamachach zginęło aż 4. W 1865 roku od kuli zamachowca śmierć poniósł Abraham Lincoln, w 1881 James Garfield, w 1901 William McKinley i w 1963 John Fitzgerald Kennedy.

- Pechowiec

Najkrócej za sterem państwa zasiadał William Henry Harrison, który zmarł na zapalenie płuc zaledwie 32 dni po rozpoczęciu prezydentury w 1841 roku. Biedak zaziębił się podczas swojej mowy inauguracyjnej - nomen omen najdłuższej w historii, trwającej ponad 2 godziny.

- Stary kawaler

Jedynym prezydentem, który pozostał kawalerem, był James Buchanan (1857-61). Funkcję gospodyni Białego Domu oficjalnie sprawowała jego siostrzenica, Harriet Lane. Był niezbyt zręcznym politykiem, który objął urząd w niezwykle trudnym okresie historii USA, gdy konflikt w kwestii niewolnictwa wkraczał w decydującą fazę.

Zupełnie podobnie jak pewien polityk w Polsce. Tylko ten nie jest prezydentem. Czy jest?



Waldek Tadla  
 Managing Broker

**"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"**

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP  
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:



**www.TadlaRealty.com**

**Tel: (720) 935-1965**

**Fax: (303) 770-1015**

## Pod lupą

# H2O? Ależ to woda!

KAZIMIERZ KRAWCZAK

Mówi się, że “dobra woda zdrowia doda” – także, składając komuś życzenia czasami mówimy: “życzę Ci dobrego zdrowia”. A więc w takim razie, co powoduje, że ma się dobre zdrowie? Moim zdaniem to jest woda, następnie odpowiednio “zdrowe” jedzenie i aktywność fizyczna. Pomijając jedzenie i aktywność, zobaczymy co oferuje nam woda i od czego zależy jaką wodę uznać za dobrą, czyli tą “zdrową”. Zanim do tego przejdziemy, przytoczę kilka ważnych (żeby nie zanudzać) faktów, które mówią czym jest woda. Woda stanowi rodzaj żywej tkanki naszej Ziemi, jest potrzebna do życia, jest jednym z podstawowych składników wszystkich żywych organizmów. Zauważmy, że w środowisku wodnym powstało życie oraz że żywa komórka zawiera 75 – 85 % wody. Następnie, woda może mieć dobrą przewodność elektryczności pod warunkiem, że obecne są w niej \*elektrolity. Woda ma też inne właściwości, które są niezwykle dla nas ważne, mianowicie woda jest niezbędna przy przyswajaniu i trawieniu pokarmów. Eliminuje zbędne produkty przemiany materii z naszych organizmów. Redukuje i utrzymuje prawidłową temperaturę ciała, nawilża tkanki, umożliwia przemianę pożywienia w energię oraz znajduje się pomiędzy każdą komórką naszego ciała.

Zatem, czy jest istotne wiedzieć jaką wodę pijemy? Jest to ważne pytanie ponieważ rodzaj wody, którą pijemy ma poważny wpływ na nasze dobre zdrowie a jeśli ktoś nie dba o swoje zdrowie to przynajmniej jego utrzymanie w takim stanie w jakim jest. Rozróżniamy następujące rodzaje wód na naszej Ziemi: woda oceaniczna, woda morska, woda jezior i rzek, woda podziemna, woda opadowa i wody naturalne mineralne. Te rodzaje wód zgrupowano w trzy podstawowe grupy: wody spożywcze, wody lecznicze i wody przemysłowe. Następnie, te podstawowe grupy dzieli się na podgrupy itd. Aby zawęzić temat ograniczę się do rodzajów wód, które są istotne dla dobrego zdrowia czyli grupy wód spożywczych. Warto zauważyć, że mamy do naszej dyspozycji wiele rodzajów wód pitnych. Ale często jest tak, że pijemy wody które są szeroko dostępne np. w sklepach lub tak zwaną “kranówkę” przegotowaną lub nie, zapominając, że woda “kranówka” zawiera duże ilości żelaza, wapnia, chloru i niewielkie ilości domieszek promieniotwórczych. Sole wapnia i żelaza są nierozpuszczalne w naszych organizmach, gdzie koncentrują się w postaci szkodliwych złogów. Jest to rezultat pracy fabryk, które uzdatniają wodę do picia - nazywaną wodociągową. Dowodem istnienia w niej żelaza i wapnia jest “kamień” osadzający się w naszych czajnikach po przegotowaniu wody wodociągowej. Chlor jest trującym gazem i nie można go zlikwidować przez gotowanie, musi odparować (ok. 2-3 godziny). Ponadto podczas gotowania woda pitna staje się martwa, ponieważ traci swoją naturalną strukturę i jest

Woda! (...) Jesteś największym bogactwem, jakie istnieje na świecie. Jesteś też najsubtelniejsza, ty, taka czysta, we wnętrzościach ziemi. Można umrzeć nad źródłem, które zawiera związki magnezu. Można umrzeć o dwa kroki od słonego jeziora. Można umrzeć mając dwa litry rosy z domieszką kilku soli. Bo ty nie dopuszczasz żadnych związków, nie tolerujesz żadnego zafaszowania, jesteś zazdrosnym bóstwem...

- Antoine de Saint-Exupéry  
(z książki “Ziemia, planeta ludzi”)

pozbawiona bioenergoinformacji, którą posiadała przed przegotowaniem.

Sklepy oferują nam szeroki asortyment wód i napojów w plastikowych butelkach lub pojemnikach - rzadko w szklanych. Problem polega na tym, że tak naprawdę nie jest się pewnym na sto procent co się kupuje. Etykiety na butelkach z wodą informują nas (w taki czy inny sposób) o wspaniałych właściwościach danego produktu co jest nic innego jak tylko zachęta do kupna. Producenta nie interesuje co się stanie później. Potwierdza to wiadomość z Hiszpanii: “Hiszpania: 2 tyś. osób zaraziło się grypą żołądkową. Powodem była woda butelkowana.” Podobnych przykładów jest wiele więcej i nie sposób przytoczyć wszystkie. Świadczy to jedynie o tym, że w dużych interesach liczy się tylko pieniądź, nikt sobie nie zwraca głowy zdrowiem konsumentów. Myślę, że czytanie etykietek na przezroczystych butelkach zawierających wodę to strata czasu. Przecież widać co w butelce – woda. A co w tej wodzie? To już inna para kaloszy.

Natomiast napoje produkowane na bazie wody to skromnie mówiąc, produkty nie nadające się do picia dla osób, które dbają o swoje dobre zdrowie. Wystarczy przeczytać jaki jest skład danego napoju. To w zasadzie powinno wystarczyć. Dlatego mnie interesuje woda, która jest optymalnie dobra do picia. Cóż, taką wodę w naszym otoczeniu trudno będzie znaleźć, lecz jak to bywa - “Kto szuka ten znajduje”. Zatem przyjrzyjmy się rodzajom wód z grupy “wody spożywcze”.

Pierwsza z brzegu - woda mineralna. Czyli, woda zawierająca minerały. Oprócz tego może zawierać rozpuszczone gazy pochodzenia naturalnego. Woda mineralna dzieli się na wody: stołowe, uzdrowiskowe i lecznicze. Woda mineralna sztuczna (może być wodą stołową) – jest to woda destylowana wzbogacona w sole mineralne. A więc wniosek z jest taki, że niedobór minerałów powinien być uzupełniany po przez zjedanie świeżych warzyw i owoców, a nie przez picie wody

mineralnej. Nie jest to zalecenie, ale jednak wniosek ten proponuję osobom, które dbają o swoje dobre zdrowie.

Następnie, woda źródłana tu odwołam się do słów z portalu “Woda dla zdrowia”: “W potocznym rozumieniu tego określenia, jest to woda wydobywająca się z naturalnego źródła, które według pojęć hydrogeologicznych jest samoczynnym, naturalnym, skoncentrowanym wypływem wody podziemnej na powierzchni terenu”. Wody źródłane można zakwalifikować jako naturalne wody mineralne lub niskozmineralizowane. Zakładając, że ma się nieprzerwany dostęp do źródła, taka woda może być dobrym wyborem.

Kolejny rodzaj wody to woda oligoceńska. Zobaczymy co napisane o tym w Wikipedii: “Woda oligoceńska jest to woda artezyjska, mieszcząca się po między dwiema warstwami skał i czerpana z tzw. studni oligoceńskich. Woda ta może być przechowywana dla celów spożywczych przez 24 godziny, po przegotowaniu dłużej”. Co można o tej wodzie powiedzieć? Przede wszystkim, że ma krótki czas przechowywania oraz, że trzeba mieć dostęp do takiej wody.

Następna pozycja to woda woda słoneczna i woda księżycowa. Wodę słoneczną można zrobić z wody źródłanej lub oligoceńskiej - nie może być woda wodociągowa. A więc, trzeba włączyć wodę do miski i wystawić ją na kilka godzin na słońce. Natomiast Wodę księżycową robi się podobnie jak wodę słoneczną z tym, że wystawia się ją na światło księżyca podczas pełni. Należy jeszcze dodać, że słońce dezynfekuje wodę. To znaczy, że promienie (słońca) UV-A zabijają mikroorganizmy i uszkadzają \*DNA bakterii, uniemożliwiając im rozmnażanie się w wodzie. Metoda dezynfekcji wody opisana powyżej nazywa się SODIS (ang.) i jest polecana przez \*WHO.

I ostatni rodzaj wody tu rozpatrywany to woda strukturalna. Od niedawna zagadnieniami struktury wody zajmuje się Komitet ekspertów afiliowany przy WHO. W związku z tym, że temat “struktura wody” (a także wody strukturalnej) stał się tak szeroki i popularny, że wykracza poza “ramy” tej rozprawki, zatem, odwołam się tylko do słów prof. Michała Tombaka: “Najkorzystniejsza dla człowieka jest woda strukturalna. W przyrodzie spotyka się taką wodę w warzywach, owocach, ich sokach i roztopionym lodzie. Uczonych zainteresował fakt: dlaczego Jakuci, naród z północy Rosji, żyją średnio ponad 100 lat. Jak się okazuje nie mają wodociągów ani studni, spożywają niewielką ilość warzyw i owoców, w ogóle bardzo skromnie się odżywiają i właściwie wcale nie chorują. Rozwiązanie zagadki okazało się bardzo proste – przez wszystkie wieki Jakuci korzystali z wody, tnąc lód na płyty i pili to, co zostało stopione przez słońce. Zwykłą wodę wodociągową nalać do garnuszka dowolnej objętości, zagotować, przykryć pokrywką, ostudzić i wstawić do zamrażalnika o temperaturze minus 4 stopnie C na 2-3 godziny. Gdy woda zamrznie, przebić powstały lód, a wodę zlać. Otrzymana woda posiada właściwości “strukturalnej”. Pod względem swojego składu jest dokładnie taka sama, jak woda znajdująca się w komórkach naszego organizmu”. Ktoś może powiedzieć, że to jakieś bajki lub w podobnym stylu. Cóż,

na takie stwierdzenie trzeba mieć dowód. Dowodem prof. Tombaka są Jakuci, którzy pili wodę z lodu i przeciętnie żyli po 100 lat. Idźmy dalej. Kolejna część powyższego cytatu: “Otrzymana woda posiada właściwości strukturalnej. Pod względem swojego składu jest dokładnie taka sama, jak woda znajdująca się w komórkach naszego organizmu.” Moim zdaniem prof. Tombak wie co pisze, ponieważ jest przede wszystkim biologiem. Czy takiej osobie można ufać? Ja jestem przekonany, że tak. Ale, (zawsze możemy powiedzieć “ale”), może być coś do czego można mieć wątpliwości. Tym “coś” może tu być woda wodociągowa, z której można zrobić wodę strukturalną. Bo przecież “kranówka” jest zanieczyszczona! Nawet przegotowana! Tak to prawda. Ale i na to jest sposób: trzeba się zaopatrzyć w dobry filtr do wody, który, niestety, trzeba zmieniać dość często, a to jest związane z dodatkowymi kosztami. Następną alternatywą może być lodówka. Przecież lodówka przeważnie zawiera filtr do wody. A więc, sprawa była by rozwiązana, gdyby nie to, że takie rozwiązanie jest także kosztowne (częsta zmiana filtra) gdy chcemy mieć większy zapas wody. W związku z tym, powinno się szukać coś takiego co by było ekonomicznie uzasadnione, czyli małe koszty a optymalny rezultat. Zatem mam dobrą wiadomość: “Naukowcy z Uniwersytetu w Lund odkryli, że nasza woda do picia jest oczyszczana przez miliony drobnych bakterii z instalacji wodociągowej. Bakterie ze stacji uzdatniania i rur tworzą tzw. biofilmy. Autorzy publikacji z pisma *Microbes and Environments* wykazali, że różnorodność gatunków bakterii z instalacji jest o 100 razy większa niż dotąd sądzono. Szwedzi uważają, że duża część procesu oczyszczania wody zachodzi właśnie w rurach. Mimo że badania prowadzono na południu Szwecji, bakterie i biofilmy występują w rurach, hydraulice i kranach na całym świecie. Czyli, mamy rozwiązanie problemu. Ale jednak, poczekalbym z tym na potwierdzenie innych placówek naukowych. Zatem czuję niedosyt. Mianowicie, co z wodą Protijesya? To już zostawiam w gestii Szanownego Czytelnika i zapraszam do biblioteki czy Internetu, to trzeba sprawdzić - Nie kupuj kota w worku! Życzę powodzenia w poszukiwaniach.

Wyjaśnienia  
\*Elektrolity – związki chemiczne przewodzące prąd elektryczny, za pośrednictwem jonów w stanie stałym, stopionym lub w roztworach.  
\*DNA – deoksyrybonukleonowe kwasy (biochemiczne).  
\*WHO, ang. World Health Organization – Światowa Organizacja Zdrowia.

Źródła  
Encyklopedia Powszechna PWN Wikipedia.  
Słownik Chemii Praktycznej Droga do zdrowia, autor: prof. Michał Tombak.  
[www.claraloca.blox.pl/WODA-SLONE-CZNA.html](http://www.claraloca.blox.pl/WODA-SLONE-CZNA.html)  
[www.fakty.interia.pl](http://www.fakty.interia.pl)  
[www.wodadlazzdrowia.pl](http://www.wodadlazzdrowia.pl)  
[www.kopalniawiedzy.pl](http://www.kopalniawiedzy.pl) Lund University

## Herbata czy kawa?



### Trwać

WALDEK TADLA

Czasami jestem puszysty. Och, co ja się wtedy nie nasłucham! Czasami jestem grzeszny, wytykany palcem z pogardą przez innych. Czasami myślę inaczej ale nie chcę się z tego tłumaczyć i brnę w konflikt ze światem. Jednak w przewadze, jestem dokładnie taki sam jak Ty. Czyli niedoskonały, omylny i śmiertelny. Jak miałbym Twoich rodziców to byłbym Tobą i mógłbym wtedy z wielką pasją krytykować tego gościa, co o tym pisze. Nawet gdy nie znajdę powodu, to i tak zrobię go puszystym, grzesznym lub myślącym

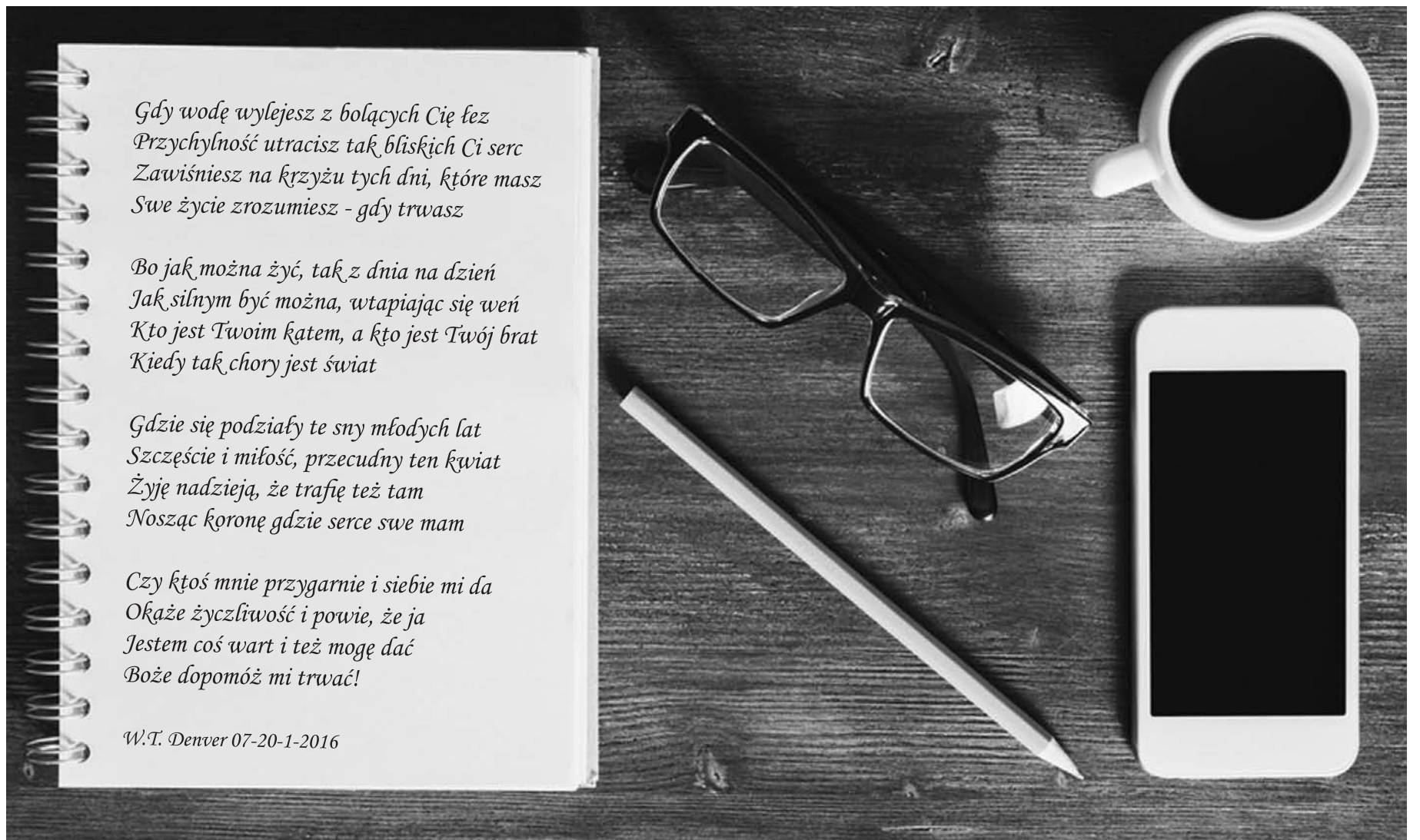
dny lub stary albo łysy. Są to pojęcia mocno zakodowane w zbiorach ludzkiej świadomości, jakże uniwersalnej i "mądrej". Jeszcze gorzej jest w Polsce, bo jak PO-wiec to oczywiście - gorszy sort, wegetarianin, cyklista, resortowe dziecko, UBek i Targowica. Nawet jak nie ma roweru? Tak. Po drugiej stronie stoi PIS-owiec - suwerenny, niezależny, wstający z kolan lub podestu prawdziwy Polak. Chyba, że spytasz KOD-owca (Komitet Obrony Demokracji), to powie Ci o nim - Ciemnogród. Degradacja intelektualna zdalnie sterowana z Żoliborza i Torunia. Ale ostatecznie co

cha lub pokochasz Buddę? Kompletny kosmos, a prawda zazwyczaj leży po środku i aby ją osiągnąć obie strony muszą się do niej, dość mocno nagiąć. Czy jest to możliwe? Nie. Czy można odnaleźć konstruktywną równowagę i koegzystencję? Odpowiedź na to pytanie brzmi - tak. Aby nie wchodzić w jąttrzące przykłady sfery polityczno-duchowej, gdzie oczywiście każdy z nas odkrył "prawdziwą prawdę" i jest jej fanaty-cznym orędownikiem, posłużę się obrazem codziennej zależności.

Lokal do wynajęcia. Na linii wynajmujący - najemca mamy zawsze do czynienia z ideową sprzecznością interesów. Właściciel chce wynająć jak najdrożej przy jednoczesnej minimalizacji kosztów własnych - za wszystko słono płaci lokator i oczywiście żadnych remontów robić nie trzeba. Centralna klimatyzacja? Jak chcesz to sobie kup.

twoje dzieci. Jakby nie ja, to stałbyś w kolejce po zasiłek i ledwo wiązał koniec z końcem". I jak tu żyć, gdy każdy ma racje. O dziwo, problemu zupełnie nie ma, są tylko różne punkty widzenia. Tak jest zbudowany świat, a nam pozostaje wkomponować się w swoją rolę i godnie w niej trwać. Jeżeli chcesz zrozumieć swojego pracodawcę lub landlorda to spróbuj nim kiedyś zostać. Przy tej wzniosłej okazji zostaniesz również olśniony, gwarantuję!

Polityka. Nie chciałem tam wchodzić bo z pewnością wywołam burzę. Ale tak może ukradkiem? Wszak właśnie teraz w USA mamy jakże burzliwą kampanię prezydencką. Od zawsze uważam, że człowiek rodzi się demokratą, a jak mu dobrze pójdzie to umiera republikaninem. Wynika to z faktu, że o dziecko zawsze trzeba dbać, a dorosły z reguły sobie sam poradzi. W Ameryce dzisiaj



*Gdy wodę wylejesz z bolących Cię łez  
Przychylność utracisz tak bliskich Ci serc  
Zawiśniesz na krzyżu tych dni, które masz  
Swe życie zrozumiesz - gdy trwasz*

*Bo jak można żyć, tak z dnia na dzień  
Jak silnym być można, wtapiając się weń  
Kto jest Twoim kątem, a kto jest Twój brat  
Kiedy tak chory jest świat*

*Gdzie się podziały te sny młodych lat  
Szczęście i miłość, precudny ten kwiat  
Żyję nadzieją, że trafię też tam  
Nosząc koronę gdzie serce swe mam*

*Czy ktoś mnie przygarnie i siebie mi da  
Okáže życzliwość i powie, że ja  
Jestem coś wart i też mogę dać  
Boże dopomóż mi trwać!*

*W.T. Denver 07-20-1-2016*

inaczej "republikańskim katolem". A fe, jakie to straszne! Że go zrobię? Nie, że republikańskim. To zresztą kim go nie zrobię, nie ma zupełnie znaczenia. Istotą sprawy jest własne samowartościowanie po przez krytykę każdego "bliskiego nam człowieka". To nas nakręca i utwierdza w przekonaniu o tym, że jesteśmy NAJ i zawsze mamy racje. Powód? Na pewno się jakiś znajdzie, a jak go nie ma to wystarczy gra słów oraz negatywnych skojarzeń wyrzniętych w strukturze naszego, karłowatego społeczeństwa. I tak, kreatywny bogacz to oczywiście oszust i Żyd. Pachnący elegant musi być homo, chyba że ma spontanicznie wybuchowy charakter to wtedy jest Arabem. A kiedy i to nie "wypali", to z pewnością jest gruby, bie-

KOD-owcy mogą wiedzieć, wszak oni nie płacą alimentów, a do tego (o zgrozo!) są rozwodnikami. Koło wzajemnej życzliwości i poszanowania bliźniego zamyka się aż do następnej spowiedzi.

Nasza ludzka specjalność "zdyskredytowań i uogólnień" zabija. Zabija debatę, a co gorsze w procesie tym zabija drugiego człowieka. I jak tu żyć? Moja odpowiedź na to pytanie jest banalnie prosta - musimy trwać i stale udoskonalać siebie, a nie innych. Życie to proces, który szybko przemija dlatego nie warto jest je jałować. Nikogo słownie nie przekonamy o słuszności własnych racji, które z reguły są isticie subiektywne. Ideowcy, zupełnie tak jak my są kompletnie niereformowalni. Bo czy kiedyś przekonasz się do Alla-

Z kolei najemca chce zapłacić jak najmniej, a mieszkać jak król. Wszystko mu się należy bo przecież za to płaci, a jak płaci to wymaga. Na końcu dnia prawda leży gdzieś po środku i reguluje ją umowa wynajmu. Jednak swoisty niesmak zawsze wisi w powietrzu kreując wizje niesprawiedliwości i wyzysku.

Praca. Na linii pracodawca - pracownik mamy do czynienia z odwiecznym konfliktem. Ideologicznie jesteśmy po dwóch stronach barykady. "Oczywiście, że ten krwiopijca stale nie docenia mojego wkładu, trudu, potu i płaci mi grosze. Do tego ja wszystko muszę za niego robić, a on nawet palcem nie kiwnie. Leń śmierdzący". Z kolei pracodawca uważa: "Całe życie cię utrzymuje, splanam twoje kredyty i kształcę

każdy najpierw bardzo długo przeprosza za prezydenckiego kandydata, a potem nieśmiało i po cichu oznajmia swój jakże niepopularny wybór. Co gorsze dzieje się tak bez względu na polityczne preferencje.

Dawno, dawno temu, w polskiej szkole bawiliśmy się słowami. Zabawa polegała na prezentacji trudnej do przekazania treści połączonej z zupełnie bezsensowną sentencją. Efektem miała być koncentracja odbiorcy na słownym nonsense z kompletnym pominięciem meritum i wagi przekazu. "Ja, Waldek Tadla za swój prezydencki wybór nie będę przeproszał, ani się z niego tłumaczył. Głosuję na Trumpa. Jezusi-czku, kiedy ranne wstają zorze!"



## Konkurs!!!

# Jaka jest Polska w Twoich oczach?

Powiedz nam o tym w KONKURSIE ARTYSTYCZNYM KOLORADO 2016

Z wielką radością i przyjemnością zawiadamiamy Polonię Kolorado, że 16 października 2016 r. (niedziela) w Klubie Polskim w Denver odbędzie się druga edycja Polonijnego Dnia Dwujęzyczności. Prosimy o zaznaczenie tej daty w kalendarzu i już dzisiaj bardzo serdecznie wszystkich zapraszamy.

W związku z tym świętem ogłaszamy otwarty dla wszystkich chętnych, dzieci i dorosłych, Konkurs Artystyczny pt. „POLSKA W MOICH OCZACH”.

Prace można wykonać dowolną techniką, w przypadku prac plastyczno-malarskich prosimy tylko, by format pracy był nie mniejszy niż arkusz A4. Można zgłaszać:

- Szkic
- Rysunek
- Obraz
- Kolaż
- Rzeźbę
- Płaskorzeźbę
- Instalację
- Projekt w mediach łączonych/mieszanych

- Robótki ręczne
- Projekty tkackie/tekstylne
- Fotografię
- Kolaż fotograficzny

**Termin nadsyłania prac upływie 30 września 2016 r.** Prace można nadsyłać drogą emailową lub przynosić do Polskiego Klubu lub Polskiej Szkoły przy parafii św. Józefa w Denver.

Uroczyste ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród zwycięzcom w każdej kategorii odbędzie się podczas Dnia Dwujęzyczności 16 października. Przewidziane atrakcyjne nagrody.

Kontakt emailowy:

[bilingualday@gmail.com](mailto:bilingualday@gmail.com)

Polski Klub Denver  
adres i kontakt na stronie:  
<http://www.polishclubofdenver.com/>

Polska Szkoła w Denver  
adres i kontakt na stronie:  
<http://www.swietyjosef.org/>

**POLISH BILINGUAL DAY**  
**OCTOBER 15-16, 2016**

*Let's celebrate Polish Language and Culture!*

Polish Bilingual Day is celebrated each year, at every third weekend of October. Join us to celebrate this day in your local area!  
More information at: [www.PolishBilingualDay.com](http://www.PolishBilingualDay.com) and [www.DobraPolskaSzkoła.com](http://www.DobraPolskaSzkoła.com)



## What comes to your mind when you think of Poland?

Share with us your vision and experience

in the POLISH COLORADO ART CONTEST

“Poland Through My Eyes”

It is with great joy and pleasure that we invite you to participate in the first of its kind POLISH COLORADO ART CONTEST 2016 entitled “Poland Through My Eyes”! The contest is a part of the celebration of the 2nd Polish Bilingual Day which this year will take place on Sunday, October 16th 2016 in the Polish Club of Denver. We invite you to mark your calendars and get your hands busy with art making!

The contest calls for art of all kinds and shapes produced by participants of any age, children and adults alike, no matter what their native language or ethnic background. We only ask that drawings and paintings were at least the size of an A4 page.

Eligible entries include:

sketch, drawing, painting, collage, sculpture, engraving, art. installation, a mixed media project  
handmade objects/crafts, textiles, photography, photo collage

Deadline to submit your entry is September 30th 2016. We will accept one entry per participant. You can send your entry and contact information via email or bring it in person to the Polish Club (please call ahead) or the Polish School (school is open each Sunday from 11.45 to 2.15 pm)

Winners will be announced and prizes will be awarded during the Polish Bilingual Day in the Polish Club in Denver on October 16th.

Email contact: [bilingualday@gmail.com](mailto:bilingualday@gmail.com)

Polish Club in Denver - email and address can be found on their page: <http://www.polishclubofdenver.com/>

Polish School in Denver - email and address can be found on their page: <http://www.swietyjosef.org/>

Don't wait - create!



## Notki (nie tylko) kalifornijskie



# Skąd się wziął Zagłoba?

z Los Angeles - MAŁGORZATA CUP

**K**ilka tygodni temu za-telefonowała do mnie koleżanka z Polski, prosząc o pomoc w zorganizowaniu rajdu motocyklowego pod hasłem „Śladami Henryka Sienkiewicza po USA w Roku Sienkiewiczowskim”. W pierwszym odruchu lokalnego patriotyzmu pomyślałam, że trasa nie będzie szczególnie długa ani trudna, bo naturalnie do głowy przyszło mi przede wszystkim Arden. Kiedy jednak wróciłam do „Listów z podróży do Ameryki” i zaczęłam zgłębiać temat okazało się, że miejsc prawdziwie związanych z autorem dzieł pisanych „ku pokrzepieniu serc” jest w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza na Zachodnim Wybrzeżu, o wiele więcej.

Równo 100 lat temu, 23 lipca 1916 r. Sienkiewicz udzielił wywiadu, który zamieszczony jest na portalu 100lat-temu.pl. Wychyla się z niego do nas poważny, siwowłosy dżentelmen, szalenie dbający o wizerunek swój, jak i swoich prywatnych przestrzeni, uporządkowany i systematyczny (pisał codziennie od 10 rano do 3 po południu), solidny (zapisane strony od razu wysyłał do drukarni, by nie mieć wymówki do nieskończenia tematu), skupiony. I nieco przekorny, kiedy mówi: „(...) Niegdyś na pytanie: jak tworzę? – odpowiedziałem, że tworzę, jak kucharka, która nie lubi, by jej zaglądano do garnków(...)”

Sienkiewicz był baczny obserwatorem otaczającej go rzeczywistości, bo jak wynika z treści wywiadu, pisał pod wpływem chwili i niejako w odpowiedzi na to, co działo się dookoła. Musiał też pisać „od serca”, wszak jego dzieła przez szereg lat nie tylko były sztandarową lekturą uczniów szkół podstawowych, a nawet i średnich, ale również bardzo lubianą prozą codzienną (choć w czasach ich powstawania krytycy nie byli mu bardzo przychylni). Trudno tu naturalnie nie wspomnieć o uznaniu, jakie zyskał autor „Quo Vadis” w postaci nagrody Komitetu Noblowskiego w 1905 r. (nagrodę otrzymał za “wybitne osiągnięcia w dziedzinie eposu” i “rzadko spotykany geniusz, który wcielił siebie w ducha narodu” – trzeba tu przypomnieć, że w owym czasie Polski nie było już i jeszcze na mapie świata.). Sienkiewicza przetłumaczono na ponad 50 języków. Zekranizowano ponad 10 jego utworów, w tym „Quo Vadis”, które przełożono na język filmu i serialu 5-krotnie. Pisał, kiedy twórczość innych autorów (Tacyt, Liwiusz, Horacy, Shakespeare, Moliere, Balzac, Dickens, Dumas-ojciec, Bergson) pobudziła wyobraźnię lub kiedy jakaś podróż i zebrane podczas niej doświadczenia uruchomiły lawinę pomysłów. Był wrażliwy na ludzką krzywdę i nosił w sobie poczucie misji



“Portret Henryka Sienkiewicza” pędzla Kazimierza Mordasewicza, 1899. Muzeum Narodowe w Warszawie

dania polskiemu narodowi nadziei i przypomnienia dni chwały. Na tej bazie np. powstały „Trylogia” i „Krzyżacy”.

Urodzony 15 maja 1846 r. w Woli Okrzejskiej, Henryk Sienkiewicz był powieściopisarzem, nowelistą, dziennikarzem i publicystą. Jego ojciec, Józef Sienkiewicz, był litewskim Tataram, matka, Stefania z domu Cieciszowska, pochodziła ze zubożałego ziemiaństwa. Po kilku przeprowadzkach, 7-osobowa rodzina osiadła ostatecznie w 1861 r. w Warszawie, gdzie młody Sienkiewicz uczęszczał do szkół. W nauce przykładał się jedynie do literatury i historii, reszta przedmiotów była tylko niechcianą koniecznością. Dając zadość oczekiwaniom rodziny na studia wybrał się do Szkoły Głównej Warszawskiej, gdzie pogłębiać miał wiedzę z zakresu medycyny, szybko jednak zmienił fakultet na prawniczy, by ostatecznie przenieść się na wydział filologiczno-historyczny. Niestety Szkołę Główną dekretem carskim zamknięto, Sienkiewicz zmuszony został zatem do przeniesienia się na Uniwersytet Warszawski, jednak nigdy nie przystąpił do egzaminów końcowych. Był jednym z tych studentów, którzy wtapiali się w szary tłum, a według studiującego z nim razem na roku Aleksandra Świętochowskiego jedynym, co go w owych czasach wyróżniało, była niezwykła znajomość historii polskich rodów szlacheckich, herbarzy i koneksji.

Jeszcze w czasie studiów Sienkiewicz zbliżył się do pełnego szczytnych ideałów ruchu pozytywistycznego, zaczął też pisać dla Przeglądu Tygodniowego, Tygodnika Ilustrowanego, Gazety Polskiej, Niwy i Słowa. Zapewne z uwagi na swoje dziennikarsko-publicystyczne sukcesy był zapraszany „na salony”, gdzie nie tylko powstał pomysł

wyjazdu do Ameryki, ale również pojawiła się pierwsza, acz nieszczytliwa miłość (rodzice kandydatki na żonę młodego Henryka, Marii Kellerówny, zerwali zaręczyny na wieść o długach narzeczonego).



Portret Henryka Sienkiewicza w stroju safari, lata 90. XIX wieku, fot. Juliusz Mien

Jako 30-latek, Sienkiewicz stał się uchodźcą politycznym, a jednocześnie korespondentem Gazety Polskiej, i przez Londyn trafił do Kalifornii, gdzie spędził z przerwami 2 lata w domu Heleny Modrzejewskiej i jej męża Karola Chłapowskiego. Realizując pozytywistyczne (i utopijne) marzenia, próbowali stworzyć coś na kształt komuny, w której sielsko miały rosnać plonodajne roślinki i „sama” hodować się trzódka. Niestety okazało się, że żadne z artystów nie miało pojęcia, jak tych cudów dokonać, i po pewnym czasie oraz utraczonych 50 tysiącach dolarów, musieli przyznać, że ich kraina szczęśliwości nie obroni się bez dodatkowego finanso-

wania. Tak zaczęła się aktorska kariera Modrzejewskiej w Stanach Zjednoczonych, a w Sienkiewiczu zrodził się pomysł „Trylogii”. A na bieżąco pisał dla Gazety Polskiej.

Swoje korespondencje autor koncentrował na amerykańskich obyczajach, na powstawaniu polskich kolonii, na sukcesach młodego amerykańskiego narodu i niebezpieczeństwach, na jakie jest wystawiony. Był pierwszym piewą amerykańskich sukcesów aktorskich Heleny Modrzejewskiej. Był ponadto zagorzałym przeciwnikiem nierówności społecznych, ostro potępiał eksterminację Indian. „Listy z podróży do Ameryki” cieszyły się wśród czytelników Gazety wielką popularnością i przynosiły wydawcy znaczne korzyści finansowe z powodu rosnącego lawinowo nakładu, a tymczasem... Sam Sienkiewicz napisał do jednego z przyjaciół w San Francisco w 1876 r., że “łże tak, aż się papier ze wstydu czerwieni. Co więcej: powiem panu, że w następnych listach (...) będziecie czytać opisy stepów i niedźwiedzi, bizonów, polowań i wypadków (...) słowem cały romans, w którym prócz osnowy geograficznej i przyrodniczej wszystko jest zmyślone – a tylko pewnymi pozorami prawdy ozdobne. (...) Oni tam w Warszawie są przekonani, że nie mieszkam z kolonią, ale gdzieś między Indianami. Nie wywodźcie ich z błędu.” Myślę, że między innymi Sienkiewiczowi zawdzięczaliśmy jako naród tę niezwykle romantyczną wizję Ameryki.

Już będąc w USA dziennikarz i publicysta w Sienkiewiczu kazali mu dać wyraz politycznemu zaangażowaniu, kiedy w 1877 r. w kalifornijskim Daily Evening Post zamieścił artykuł poświęcony Rosji, w którym przedstawił politykę wschodnich sąsiadów Polski wobec otaczających ich narodów (na marginesie mówiąc, może warto byłoby do tego artykułu powrócić?).

Sienkiewicz był zapalonym podróżnikiem, doskonale poznał Europę, ale również i Afryka nie miała przed nim tajemnic (z wojaży tamże powstały „Listy z Afryki” oraz „W pustyni i w puszczy”). Między licznymi podróżami ożenił się z Marią Szetkiewiczówną, z którą miał dwoje dzieci, i która niestety zaledwie po 4 latach małżeństwa zmarła na gruźlicę. Po niej autor wiązał się jeszcze z trzema innymi Mariami (słabość do tego imienia, które w życiu artysty przewinęło się pięciokrotnie, skrzętnie wykorzystana w tytule książki „Marie jego życia” Barbara Wachowicz).

Pisał wiele, z humorem, ale i z nutką dydaktyczną, patriotycznie, ale i z elementami groteski czy nawet satyry. Był autorem ponad 40 nowel. To w nich właśnie w sposób szczególny uwidaczniała się analityczna natura Sienkiewicza i jego umiejętność obserwacji. Dla szerokiego grona czytelników Sienkiewicz pozostaje jednak przede wszystkim powieściopisarzem – w jego dorobku znalazło się 12 powieści. To ta forma literacka przyniosła mu największe uznanie i dzięki niej stał się osobistością kultury otaczaną niemal kultem (co nie przeszkadzało krytykom wypominać autorowi przeinaczenia historyczne, brak

c.d.

dogłębionej analizy tła historyczno-społecznego na Ukrainie w „Ogniem i mieczem” czy tradycjonalizmu pisarskiego). Napisał ponadto 2 reportaże i jedną sztukę teatralną.

Doświadczenia życiowe i pozytywistyczne korzenie zapewne sprawiły, że Sienkiewicz bardzo angażował się w działalność społeczną – organizacja Roku Mickiewiczowskiego, Warszawska Kasa Przewodności dla Literatów i Dziennikarzy, Kasa im. Mianowskiego dla Osób Pracujących na Polu Naukowym. Był fundatorem stypendium im. Marii Sienkiewiczowej dla literatów żyjących w ciężkich warunkach materialnych. Do najważniejszych dokonań na polu charytatywnym należało jednak dziecięce sanatorium przeciwgruźlicze w Bystrym i kościół w Zakopanem oraz ochronka dla dzieci w Oglęborku, posiadłości подарowanej mu przez naród w 1900 r. Sienkiewicz znany był ponadto ze swych antypruskich wystąpień i ostrej krytyki germanizacji najmłodszych pokoleń Polaków. Tuż po rozpoczęciu I wojny światowej wyruszył z Oglęborka przez Kraków do Szwajcarii, gdzie wspólnie z Ignacym Janem Paderewskim utworzył Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Komitet ten zajmował się zbieraniem i przesyłaniem do kraju, przez który przetaczał się front, między innymi pieniędzy, lekarstw i żywności.

Henryk Sienkiewicz zmarł w Vevey w listopadzie 1916 r. W 1924 r. jego prochy sprowadzono do Polski i pochowano z honorami w sarkofagu w podziemiach warszawskiej katedry Św. Jana. A choć od śmierci jego minie niebawem 100 lat, nadal pozostaje jednym z najpoczytniejszych i najchętniej wznawianych twórców nie tylko polskiej, ale i światowej literatury. Gdzie źródła sukcesu?

Przez zagranicznych krytyków Sienkiewicz często porównywany był do Shakespeare’a – z uwagi na niezwykłą zdolność tworzenia postaci niemal z krwi i kości, z wszystkimi ludzkimi wadami i słabościami, a przede wszystkim obdarzonych uczuciami, które znane są każdemu, oraz do Tolstoja – podobnie jak on, Sienkiewicz malował słowem krajobrazy tak sielskie, jak i dramatyczne sceny batalistyczne. Niewątpliwie dar ten był pochodną zmysłu obserwacyjnego, który Sienkiewicz miał wyostrzony do granic, ale także starannie przemyślanego planu każdego z dzieł. We wspomnianym wyżej wywiadzie napisał „Zagłobę wprowadziłem do *Ogniem i Mieczem*, by całość obrazu nie była zbyt posępna, tymczasem wyrósł mi on na jedną z głównych postaci i przewędrował przez trzysta tomów. Nieraz w ciągu pracy wprowadzam nowe figury dla pełni życia, lub dla dokładniejszego przeprowadzenia przewodniej idei.”

„Ogniem i mieczem” powstało w latach

1884-85, jednak powieść dojrzewała w Sienkiewiczu już podczas kalifornijskiej przygody kilka lat wcześniej. Wydaje się, że pierwowzorem jednego z najsympatyczniejszych gawędziarzy i hulaków polskiej literatury był kapitan Rudolf Korwin-Piotrowski, którego Sienkiewicz spotkał w małej restauracji przy ulicy Montgomery w San Fran-



Rudolf Korwin Piotrowski - szkic autorstwa Henryka Sienkiewicza

cisco podczas jednej ze swoich podróży na północ Kalifornii, i z którym bardzo się zaprzyjaźnił, spędziwszy pod jego dachem w Hayward (wówczas Heywood) dwa miesiące 1877 r., potrzebne do odzyskania sił nadwątłych pracą w komunie w Arden. Kapitan Korwin-Piotrowski nie tylko wyglądał tak, jak Jana Onufrego Zagłobę herbu Wczele opisuje w powieści Sienkiewicz (człowiek posunięty w latach, lecz „czerstwo wygląda jeszcze jak tur”), ale dał mu także całe bogactwo swojego charakteru i przywar. Mówił o nim pan Wołodyjowski: „Zadziwiająca to jest rzecz w istocie, że nie masz na świecie takowych terminów, z których by ten człowiek nie potrafił się salwować. Gdzie męstwem i siłą nie poradzi, tam się fortelem wykreści. Inni fantazję tracą, gdy im śmierć nad szyją zawisnie, albo polecają się Bogu czekając, co się stanie; a on zaraz zaczyna głową pracować i zawsze coś wymyśli. Mężny on w potrzebie bywa jako Achilles, ale woli Ulisesa iść śladem.”

A sam kapitan Korwin-Piotrowski? Był uczestnikiem powstania listopadowego. W Stanach Zjednoczonych pojawił się w 1840 r. Majątek zdobył w kopalni złota, zakupił wówczas posiadłość pod Sacramento i nazwał ją Sebastopolem. Według Edmunda Brodowskiego „Kapitan Rudolf Korwin-Piotrowski (...) był niezawodnie najoryginalniejszą postacią wśród Polonii kalifornijskiej. Mierzył wzrostu sześć i pół stopy. Ręka jego, nie przesadzam, jeśli powiem, że była dwa razy taka, jak ręka zwykłego silnego mężczyzny. Siłę też posiadał niepospolitą. (...) Sienkiewicz przyłgął do niego od razu i odwiedzał go co dzień. Grał z nim w szachy lub wyciągał go na dykteryjki, których kapitan był mistrzem prawdziwym. A skoro wpadł w ferwor opowiadania, to tak łągał, że aż

się kurzyło, zwłaszcza na temat swoich miłosnych podbojów we wszystkich częściach świata. Razu pewnego, i to w mojej obecności, rzekł Sienkiewicz z tym uśmiechem, sobie tylko właściwym, spoza którego zawsze jakaś głębsza myśl wyglądała: „Wiesz kapitanie, ja cię jeszcze uwiecznię!”. Jak powiedział, tak zrobił!

Dodać należy, że według innych źródeł kapitan Rudolf Piotrowski pierwotnie po przyjeździe z Europy znalazł się w 1844 r. na Wschodnim Wybrzeżu, gdzie nauczał języka francuskiego na tamtejszych uniwersytetach. Następnie pracował jako urzędnik na wielkiej plantacji trzciny cukrowej, był rybakim, polował, spławiał drewno po rzece Missouri aż do Zatoki Meksykańskiej. Walczył także z piratami i Indianami w Luizjanie, na rzekach Arkansas i Tennessee. Podczas gorączki złota miał wyruszyć na poszukiwanie kruszcu do Iowa, Nebraski i północnego Kolorado. Indianie ponoć nazywali go Big Ralph, doceniając jego okazałe rozmiary. Do Kalifornii trafił ranny na skutek nieszczęśliwego wypadku. Trzeba przyznać, że ta historia bardzo pasuje do naszego niezapomnianego Zagłoby!

Kapitanowi Korwin-Piotrowskiemu zawdzięczamy wspaniałego Zagłobę. Ale zawdzięczamy mu też zapewne wiele z



Pan Zagłoba, ilustracja Piotra Stachewicza (1958 -1938). Fot: Wikipedia

opowieści, jakie Sienkiewicz przemyczał w swoich „Listach z podróży do Ameryki.” Jako wspaniały gawędziarz dawał pożywkę wyobraźni Sienkiewicza, któremu wystarczyło już tylko zgrabnie ująć wszystko w słowa.

Skoro zahaczyłam temat kilku miejsc z Sienkiewiczem związanych na Zachodnim Wybrzeżu, to obok Arden, a szerzej Anaheim, i Sebastopola oraz San Francisco wspomnieć trzeba jeszcze kilka: Pico House w Los Angeles, gdzie Sienkiewicz mieszkał jako korespondent Gazety Polskiej (naturalnie wtedy, kiedy nie przebywał w Arden, ani nie gościł w Sebastopolu) i gdzie skończył pisać „Szkice węglem”. Sam budynek dawnego hotelu, wybudowanego przez ostatniego meksykańskiego gubernatora Pio Pico, stoi w najstarszej części miasta,

jednak jest pusty, a obejrzyć go można wyłącznie po zaaranżowaniu wizyty z władzami Los Angeles. Kiedyś stanowił prawdziwą ozdobę architektoniczną okolicy, a przede wszystkim przez szereg lat był głównym hotelem, dziś bywa wynajmowany jako filmowa lokacja.

Wyspa Katalina – tę małą wyspę należąca do Channel Islands Sienkiewicz zwiedzał w czasie pobytu w Anaheim w 1876 r.

Cosumnes River – niewielki dopływ rzeki Mokelumne nieopodal Sacramento. To tam Sienkiewiczowi wydawało się, że właśnie został bogaczem. Szybko niestety okazało się, że wyzłocone brzoogi rzeki to jedynie piękna mika.

Mariposa – gdzie złamał swój stary nóż, co wspomina w „Listach”. Mariposa znajduje się w Parku Yosemite, słynie z pięknych motyli, które w nieprzebranych ilościach zobaczyć można na okolicznych drzewach.

Pustynia Mojave – to o niej pisał w „Listach”, że „nicość założyła tu sobie królestwo...”

Mount Diablo – zwiedzał Sienkiewicz wspólnie z Juliuszem Horain. To niezwykle piękna góra w Dolinie Śmierci, wejście na nią (1.173 m) w maju 1876 r. na pewno było sporym wysiłkiem.

Reno i Virginia City (NV) – oba miejsca Sienkiewicz odwiedził w związku z wizytą w kopalniach srebra w Virginia City.

California Theatre przy 414 Bush Str. w San Francisco, gdzie podziwiał występy Heleny Modrzejewskiej. Teatr uległ całkowitemu zniszczeniu w czasie trzęsienia ziemi w 1906 r.

Woodwards Garden – popularne miejsce przechadzek mieszkańców San Francisco, w którym wg powieściopisarza można było spotkać grzechotniki.

A poza wyżej wymienionymi Ketchum, Monterey, Jack Harrison Canyon, Ogden, Cheyenne, Pine Bluffs, góry w Hrabstwie San Bernardino, Góry Santa Ana, Santa Monica, Sherman Hill w Wyoming, Góry Sweetwater, Kanion Temescal, Tuano... I zapewne wiele jeszcze innych miejsc, które nie zostały wpisane do „Listów z podróży do Ameryki”, a które Sienkiewicz odwiedził przez 2 lata pobytu w USA.

Jak wszyscy wiemy, Mickiewicz wielkim poetą był. A Sienkiewicz? Może nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, ale jego twórczości zawdzięczamy obecność Polski w domach wielu nacji. Warto w tym miejscu przypomnieć jeszcze jedną opowiastkę związaną z Sienkiewiczem, która dobitnie świadczy o jego roli w światowej literaturze. Podczas 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego miało miejsce niezwykle przemówienie, którego autorem był ówczesny rektor Johns Hopkins University, Kalifornijczykom znany jako pierwszy rektor Uniwersytetu Kalifornijskiego, John Gilman. Powiedział on: „Ameryka dziękuje Polsce za trzy wielkie na-zwiska: Kopernika, któremu dłużny jest cały świat; Kościuszkę, który przelał krew za niepodległość Ameryki; i Sienkiewicza, którego nazwisko gości w wielu domach amerykańskich, i który Amerykanom przedstawił Polskę.” I nie tylko Amerykanom.

## Niektórzy lubią poezję

# „Warszawa rzuciła swe dzieci po jutra wolnego nadzieję”



w 72 rocznicę Powstania Warszawskiego

HANNA CZERNIK

Sierpień - 'mazur pszczoł w złotych słońca pokojach'... Pełnia lata, w Polsce właśnie przekwitają lipy, pachną mięta i macierzanka, płoną wszystkimi barwami róże, złocą się ścierniska. Kiedy jednak mówimy po prostu: Sierpień, to nie wakacje i nie piękno przyrody stają nam w oczach. Ta nazwa, ten miesiąc, mają wyjątkowe miejsce w naszej historii. Tej nowej - porozumień sierpniowych 1980 roku i tej już trochę starszej, a przecież tak żywej i ciągle tak bolesnej - Powstania Warszawskiego.

*Dziś idę walczyć - Mamo kochana,  
Nie płacz, nie trzeba, ciesz się, jak ja,  
Serce mam w piersi rozkolatanie,  
Serce mi dziś tak cudnie gra.  
Tak strasznie dobrze mieć Stena w rękę  
I śmiać się śmierci prosto w twarz,  
A potem zmierzyć - i prac - bez lęku  
Za kraj! Za honor nasz!*

- pisał idąc na zbiórkę 1 sierpnia młodziutki żołnierz, Józef Andrzej Szczepański, który cztery dni później, na posterunku w pałacu Michla (właściwie Michlera), ułożył hymn słynnego batalionu 'Parasol', hymn śpiewany przez pokolenia polskich harcerzy:

*Pałacik Michla, Żytnia, Wola,  
bronią się chłopcy od Parasola,  
choć na „tygrysy” mają wisi -  
to warszawiaki, fajnie urwisy - są!*

i który, jak tyłu innych, z Powstania nie wrócił. Ciężko ranny 1 września, zmarł 10 dni później. Szli z wiarą, z entuzjazmem, z miłością do kraju, który tuż przed ich urodzeniem odzyskał niepodległość po 123 latach niewoli. To byli rówieśnicy Polski, te roczniki: 18-22. Prosto z ławek szkolnych poszli zdawać najtrudniejszy z egzaminów dojrzałości. Włączali się w konspirację, najczęściej harcerską - Szarych Szeregów. Zaczynali od akcji tzw. 'małego sabotażu', pisania antyhitlerowskich hasel na murach, ośmieszania zarządzeń okupanta i dezorganizowania jego akcji propagandowych - jak odkreślenie tablicy z niemieckim napisem na pomniku Mikołaja Kopernika, zrywania flag niemieckich i wieszanie polskich, rysowania na murach słynnej kotwicy, symbolu Polski Walczącej.

Wykazali się nie tylko niezwykłą dyscypliną (większość z nich studiowała na podziemnych uniwersytetach, pracowała zarobkowo) i odwagą - karą za każde z ich działań była śmierć - ale też i pomysłowością, pasją, inicjatywą. Janek Bytnar, słynny 'Rudy', zakatowany w 1943 roku przez hitlerowców (mimo brawurowej Akcji pod Arsenalem, w czasie której koledzy odbili go z rąk Niemców, jednak tak



już zmaltretowanego, że nie udało się uratować mu życia), skonstruował specjalne wieczne pióro, składane, które łatwo mieściło się pod płaszczem czy kurtką, ale rozłożone pozwalało umieszczać napisy wysoko na murze. To tym piórem, po zdemontowaniu przez okupantów pomnika Jana Kilińskiego i wywiezieniu go z Placu Krasińskich do piwnicy Muzeum Narodowego, napisał Rudy na ścianie Muzeum: 'Ludu Warszawy - jam tu - Jan Kiliński!'



Krystyna Krohelska. 1914-44

Za prekursorkę 'małego sabotażu', uważana jest jednak dziewczyna, Elżbieta Zahorska, studentka Uniwersytetu Warszawskiego, która już jesienią 39 roku została rozstrzelana za zrywanie niemieckich propagandowych plakatów... To jedna z licznych dziewcząt, późniejszych sanitariuszek, łączniczek, które obok swoich kolegów włączały się od początku w beznadziejną, wydawało się, walkę. Inną była Krysia Krahelska, poetka, żołnierz Armii Krajowej, w pierwszym dniu Powstania, w momencie ratowania rannego kolegi trzykrotnie śmiertelnie postrzelona w klatkę piersiową... To ona jest autorką do dziś ze wzruszeniem śpiewanej piosenki:

*Hej, chłopcy, bagnet na broń!  
Bo kto wie, czy to jutro,  
pojutrze czy dziś,  
Przyjdzie rozkaz, że już,  
że już trzeba nam iść,  
Granaty w dłoniach i bagnet na broń!*

To jej uroda do dziś zachwyca mieszkańców i gości stolicy, gdy patrzą na słynny pomnik warszawskiej Syrenki, dłuta Ludwika Nitschowej, ustawiony nad Wisłą tuż przed wojną, w 1939 roku. O tej rzeźbie i o dziewczynie, którą przedstawia, tak mówiła autorka: „Wyrzeźbiona przeze mnie twarz Syreny warszawskiej jest twarzą Krystyny zmonumentalizowaną, aby nie było tak łatwo rozpoznać Krysę, chodzącą ulicami, co by ją może kępowało. Bo chodziła ulicami warszawskimi prosta, wysoka, jaśniejąca uśmiechem wewnętrznej młodzieńczej radości i siły, gotowa na wszystko, co uczciwe, sprawiedliwe i piękne”.

Oni wszyscy byli gotowi na wszystko, co uczciwe, sprawiedliwe i piękne.

\*

Nazywa się ich pokoleniem Kolumbów, od tytułu książki jednego z nich, Romana Bratnego, 'Kolumbowie, rocznik 20', wydanej na fali popaździernikowej 'odwilży', w 1957 roku, kiedy po raz pierwszy możliwym stało się podejmowanie tematyki Armii Krajowej - jak wszyscy wiemy, wielkiej podziemnej armii lojalnej wobec Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Książka, oparta na osobistych wspomnieniach autora, żołnierza AK i powstania, mimo późniejszych niezbyt chlubnych jego postępów, stała się pozycją kultową, a pseudonim jednego z głównych bohaterów przylgnął do całego pokolenia, szczególnie do wybitnych pisarzy i poetów tych roczników - Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego, Zdzisława Stroińskiego, Andrzeja Trzebińskiego czy Tadeusza Borowskiego. Czterej z wymienionych zginęli w czasie okupacji, w tym trzej w Powstaniu Warszawskim - Baczyński 4 sierpnia w Ratuszu, Gajcy i Stroiński 16 ego na Starówce. Tadeusz Borowski, jedyny spośród nich, któremu udało się przeżyć wojnę, autor m.in wstrząsającego opowiadania "U nas, w Auschwitzu", uwiedziony nowymi ideami 'sprawiedliwości społecznej', rozczarowany, popełnił samobójstwo 3 lipca 51 roku, podobnie jak to uczynił 20 lat wcześniej piewca rewolucji w Rosji - Włodzimierz Majakowski:

*Ludzi ocalić. Dać im niebo czyste  
I ład na ziemi. Dać im umysł jasny.  
Nad kraj ubogi, nad Wartę i Wisłę  
Wznieść luki światel i strzec, by nie zgasły.  
Ludzi ocalić. I za to marzenie  
Jest obrachunek. Sztylet był zatruty  
Mówi kronikarz. Wchodził między cienie  
Od jadu żmii, od ziarna cykuty,  
I Majakowski. Noc, do siebie strzela.  
I nie masz, nie masz wtedy przyjaciela*

(Czesław Miłosz - Na śmierć Tadeusza

Borowskiego, opisanego przez Miłosza także w Umyśle zniewolonym jako Beta) Mogli wybrać inną drogę, jak zrobił to autor powyższego wiersza, próbować ocalić siebie, swój talent. Krzysztof Kamil Baczyński - delikatnego zdrowia introwertyk, zafascynowany literaturą i plastyką, piszący wiersze po polsku i francusku, o rozpoznanym przez wielu wielkim talencie, był przez kolegów chroniony. W jego klasie w Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie uczyli się późniejsi legendarni żołnierze warszawskich Grup Szturmowych Szarych Szeregów: Tadeusz Zawadzki, Jan Bytnar i Aleksy Dawidowski. Należeli oni wszyscy do słynnej 23 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej 'Pomarańczarnia'. Kiedy w 1943 roku powstał pierwszy batalion szturmowy 'Zośka' (nazwany dla uczczenia jego pamięci pseudonimem poległego w akcji koło Wyszkowa wcześniej tego samego roku Tadeusza Zawadzkiego) - towarzysze broni oszczędzali Krzysztofa, starali się nie posyłać go do akcji. I wówczas na własne żądanie przeniósł się do 'Parasola', bo tam miał mniej znajomych i liczył na możliwość aktywniejszego uczestnictwa w walce. Nie miał złudzeń, wiedział, że stawką jest życie. Miał poczucie i przeczucie katastrofy. Na wieść o wstąpieniu Baczyńskiego do oddziału dywersyjnego Stanisław Pigoń powiedział: *Cóż, należymy do narodu,*



Krzysztof Kamil Baczyński. 1921-44

*którego losem jest strzelać do wroga  
brylantami. Zginął czwartego dnia Po-  
wstania. Jerzy Zagórski pisząc w 1947  
roku wspomnienie o nim, zatytułował je:  
Śmierć Słowackiego, a Kazimierz Wyka  
pisał o Słowackim zabitym przed  
napisaniem Kordiana...*

*Piasku, to tobie szeptali leżąc,  
wracając w ciebie krwi nicią wąską,  
dzieci, kobiety, chłopcy, żołnierze:  
„Polsko, odezwij się, Polsko”.  
Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz  
szorstkim swym sukniem po płaszczu  
plemion.  
Gdy w boju padnę - o, daj mi imię,  
moja ty twarda, żołnierska ziemia.*

c.d.

Jego poezja o melodyjnej frazie, nieoczekiwanej, złożonej metaforyce, oniryczna w atmosferze (greckie: *oneiros* – marzenie senne), dychotomiczna w poczuciu rozdarcia między dobrem a złem, pokojem a wojną, tragiczna w świadomości skażenia moralnego pokolenia postawionego wobec konieczności zabijania i żarliwie szukająca etycznej tarczy - trafiała i wciąż trafia do serc i umysłów.

*Jeno wyjmij mi z tych oczu szkło bolesne - obraz dni, które czaszki białe toczy przez płonące łąki krwi. Jeno odmień czas kaleki, zakryj groby płaszczem rzeki, zetrzyj z włosów pył bitewny tych lat gniewnych czarny pył.*

Przejmująco i pięknie interpretowała te wiersze wojenne (także Deszcze i Na moście w Avignon) Ewa Demarczyk. Śpiewali Baczyńskiego m.in. Grzegorz Turnau, Michał Bajor, grupa Leo Che, Tadeusz Polkowski, czy zupełnie niedawno Maciej Dąbrowski. Jego poezja jest wciąż żywa, nie przestaje wzruszać i zachwycać. Szczególnie w niej miejsce zajmują erotyki, pisane do młodziutkiej narzeczonej, później żony, Basi z domu Drapczyńskiej, która także Powstania nie przeżyła...

*Kto mi odda moje zapatwienie I mój cień, co za tobą odszedł? Ach, te dni jak zwierzęta mruczac, Jak rośliny są - coraz młodsze I niedługo już - tacy maleńcy, na lupinie z orzecha stojąc, popłyniemy porom na opak jak na przekór wodnym słojom!.../ i tak w wodę się chyląc na przemian popłyniemy nieostrożnie w zapomnienie, tylko płakać będą na ziemi zostawione przez nas nasze cienie.*

Jacek Kaczmarski, być może nawiązując i do tego wiersza z motywem wody, płynięcia, dedykował mu wstrząsającą piosenkę: „Barykada”, jemu i jego pokoleniu, któremu inne, niż Kolumbowi, lądy przyszło odkrywać:

*„Tym galeonem barykady Planetę ognia opływamy Nic nie widzący, niewidocznym - Przejrzyste cienie dni. W popiołu plusz się zapadamy, W który zmieniły się pokłady, Niebo się coraz wyżej złoci, Okręt nabiera krwi!.../*

*Tubylec się perlami poci Tam, gdzie zielona i głęboka Rzeka wśród palm leniwie gada, Że nadpływamy - my: Niosący w darze huk i pocisk, Śmierć niezawodną w mgnieniu oka Z którego cała nam wypadła Planeta - grudka krwi.*

\*

Powstanie Warszawskie trwało 63 dni. Było jedną z największych i najbardziej zaciętych bitew miejskich II wojny światowej. Tylko w dwóch innych okupowanych stolicach Europy: Paryżu i Pradze miały miejsce antyniemieckie powstania, nieporównywalne jednak pod względem rozmachu, długości trwania i intensywności walk. Powstanie paryskie trwało bowiem tydzień, a straty po obu stronach zamknęły się liczbą ok. 7000

zabitych i rannych. Z kolei powstanie w Pradze przeżyło cztery dni, a liczba żołnierzy i cywilów zabitych w trakcie walk wyniosła nieco ponad 2800. W Warszawie w trakcie dwumiesięcznych walk straty wojsk polskich przekroczyły 50 tysięcy zabitych i zaginionych, rannych i wziętych do niewoli. W wyniku nalotów, ostrzału artyleryjskiego, ciężkich warunków bytowych oraz masakr urządzanych przez oddziały niemieckie („każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszący przykład dla całej Europy” - brzmiał rozkaz Reichsführera SS, Heinricha Himmlera), zginęło około 200 tysięcy cywilnych mieszkańców stolicy. Ponad 600 tysięcy zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów, z czego 150 tys. deportowano do obozów kon-



Ruiny Warszawy w styczniu 1945. Widok na Kanonię i Rynek na Starym Mieście.

centracyjnych lub wywieziono na roboty przymusowe w głąb Rzeszy. Niemcy stracili razem 26 tys. żołnierzy. „W pierwszych dniach zostały zniszczone całe jednostki, o których losie ze strony niemieckiej nic nigdy nie można było się dowiedzieć.”

Powstańcy borykali się od początku z niedostatecznym uzbrojeniem, dysponując niemal wyłącznie bronią ręczną. Reakcja Aliantów - Wielkiej Brytanii i USA była niechętna, Polska jawiła się im jako kłopotliwy sojusznik komplikujący ich stosunki ze Stalinem, bezwzględnie potrzebnym do pokonania III Rzeszy. I chociaż próbowano organizować misje ze zrzutami zaopatrzenia dla Warszawy, okazały się one jedną z najtrudniejszych operacji w całej historii lotnictwa. Pomoc z powietrza, niewystarczająca dla zmiany wyniku walk, została okupiona dużymi stratami - w trakcie misji zginęło 215 żołnierzy - 78 Polaków, 126 Brytyjczyków, Kanadyjczyków i lotników z Południowej Afryki oraz 11 Amerykanów. Sytuację komplikowały machiawelskie - jak zwykle - decyzje Stalina, który zatrzymał swoją doskonałą uzbrojoną armię na prawym brzegu Wisły i aż do 10 września nie zgadzał się nawet na użycie lotnisk sowieckich do lotów wahadłowych z pomocą dla Powstania. Rosyjski pisarz i dysydent

Wasilij Aksionow wspominał: „Stojąca po prawej stronie Wisły Armia Czerwona obojętnie patrzyła, jak do Warszawy wchodzi dywizja SS „Hermann Goering” i bandyci z brygady SS „Dirlewanger”. Patrzyliśmy, jak przy pomocy moździerzy i min Goliat Niemcy systematycznie obracają miasto w ruinę, patrzyliśmy na mordowanie cywilów, napady, zabójstwa i gwałty...”

W drugim tygodniu września, dowódca AK gen. Bór-Komorowski podjął z Niemcami pertraktacje o poddaniu, widząc, że przedłużanie bitwy skazywało tylko cywilów na kolejne cierpienia i powiększało skalę zniszczeń. Dziennie ginęło wówczas średnio 317 żołnierzy oraz 2380 cywilów... Wówczas dopiero nad Warszawą pojawiły się niewidziane od 1 sierpnia sowieckie samoloty, które zaczęły zrzucić w workach po zbożu

wiedzialnych za jego wybuch, skutkiem ich naiwności politycznej, nieliczenia się z realiami polityki alianckiej, kompletnego nierozpoznanie, do czego może być zdolny Stalin. Największą cenę, jak zwykle w dziejach, zapłacili zwykli ludzie, wojskowi i cywile. Najokrutniejsze żniwo zebrała śmierć wśród młodych, pełnych idealizmu i wiary. Dopełniła się miara realizowanej cynicznie i bezwzględnie przez Niemców zagłady polskiej inteligencji.

*Nad nami noc. W obliczu gwiazd ogłuchłych od bitewnych krzyków jakież zwycięzców przyszedł czas i nas odpomni, niewolników?*

*Na próżno z piersi ciecie krew, pobladłe usta, skrzeple twarze, wołanie znów, pariasów śpiew i kupiec towar będzie ważył.*

*Kupiec waży towar - politycy współcześni kupczą spuścizną historii wygrywając z jej pomocą swoje cyniczne, bezkrwawe bitwy. Jak łatwo obecnie przychodzi machanie flagami, szermowanie imieniem ojczyzny, narodu. Jak wielu nie umiałoby powtórzyć za Janem Kasproviczem:*

*Rzadko na moich wargach - Niech dziś to warga ma wyzna - Jawi się krwią przepojony, Najdroższy wyraz: Ojczyzna.*

*Widziałem, jak się na rynkach Gromadzą kupczykowie, Licytujący się wzajem, Kto Ją najgłośniejszym wypowie.*

*Widziałem, jak między ludźmi Ten się urządza najtaniej, Jak poklask zdobywa i rentę, Kto krzyczy, iż żyje dla Niej...*

Generał Okulicki, który forsował decyzję o Powstaniu, zapłacił cenę życia. Aresztowany i skazany w Moskwie w tzw. procesie 16 do końca zachował godność, jak i jego towarzysze nie przyjął „obrońców” rosyjskich, wyszedł z sali sądowej z podniesioną głową...Czy to czasy, okoliczności życia zmieniają nas w olbrzymów albo karłów?

*Nad nami noc, goreją gwiazdy, dławiący trupi nieba fiolet. Zostanie po nas złom żelazny i głuchy, drwiący śmiech pokoleń.*

- pisał w imieniu swoich rówieśników Tadeusz Borowski. W tym się mylił - została po nich legenda, zostało wzruszenie, została sztuka i literatura i muzyka wciąż czerpiące z nich inspiracje. Został ból niepowetowanej straty, trudne zobowiązanie moralne. Oby już nigdy żadnego pokolenia nie musiały wzywać słowa Juliusza Słowackiego, które posłużyły jako motto i tytuł książki Aleksandra Kamińskiego o chłopcach i dziewczynach z Szarych Szeregów:

*Lecz zaklinam - niech żywi nie tracą nadziei I przed narodem niosą oświaty kaganiec; A kiedy trzeba - na śmierć idą po kolei, Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!*

Oby nie powtórzyła się historia, która niestety lubi się powtarzać.

\*

Powstanie Warszawskie przeszło do historii jako jedna z najtragiczniejszych jej kart. W oczach wielu wydaje się szaleństwem, a nawet zbrodnią odpod-

## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochać dietę bezglutenową

Kasia Suski

**K**ochani Czytelnicy, witam po miesięcznej przerwie. Moc wakacji nie do końca jest nam znana. Czas totalnie może zwariować pod wpływem lata, słońca, przygód i jeszcze raz przygód. No ale miesiąc minął szybko i jestem już z Wami. Szczegółowo mówiąc tęskniłam za tymi literkami na klawiaturze komputera, momentami miałam ochotę uruchomić mego przyjaciela Word'a i pisać, pisać i raz jeszcze pisać... No, ale już jestem zwarta i gotowa dla Was na kolejny cały rok. Wakacje jeszcze co prawda nie skończone i wiele jeszcze się wydarzy przynajmniej w moim kalendarzu wakacyjnym ale póki co trochę Wam opowiem co działo się podczas gdy mnie nie było. Zanim przejdę do konkretnych to chciałabym zapytać się Was wszystkich jak minął Dzień Taty? Czy był to czas wspomnień, wzruszeń, podziękowań, buziaczków, uścisków i innych oznak miłości? Hmm tak? Czy to znaczy że Tatusiowie doświadczyli wszystkiego co najcudowniejsze i byli super zadowoleni z Waszego zachowania? Jeśli tak, to fajnie właśnie, to chciałam usłyszeć. Wszystko oceniam na 5 z dużym plusem. Brawo kochane dzieciaki bez względu na wiek, brawo!

Wracam zatem do moich wspomnień z wypoczynku w Polsce. Na mojej drodze napotkałam na bardzo fajną restaurację która bardzo przypominała mi Amerykę. I choć dobrze czuję się w Polsce, to od czasu do czasu brakuje mi tam lekkiej nutki Ameryki. "Dream Burger" bo taką nazwę nosiło to miejsce było prawdziwą fabryką marzeń związanych z jedzeniem. Można tam było skosztować prawdziwych amerykańskich hamburgerów, żeberka w sosie bbq, root beer, ostrych skrzydełek, steków, frytek na różne sposoby, różnego rodzaju smacznych sałatek, deserów które wyglądały naprawdę niebiańsko. I choć menu zawierało dużo potraw glutenowych to ja doszukałam się przepysznych propozycji zupełnie bez glutenu. Sposób podania potraw był równie noblowski, inny niż w pozostałych restauracjach. Jadłam tam smaczne burgery (3 różne) o wyjątkowych smakach z super dodatkami. Na bok jedynie odkładałam chrupko wyglądające bułki. I choć wydawałoby się że takie szybkie jedzenie mamy tu w Stanach, to uwierzcie mi smak odbiegał daleko od tradycyjnego fast food tu u nas za oceanem. Kotlet/hamburger był soczysty dodatki świeże, chrupiące, a ser przywarł do mięsa był niepowtarzalnie wyważony smakiem. Burger podany z serem feta był niebiański. Burger z pieczarkami i serem był mega smaczny. Podpatrzyłam, że mistrzowie tej właśnie kuchni jako dodatek dokładali do burgerów szparagi, nie jadłam tej pozycji ale okiem zarzuciłam na reakcje siedzących obok mnie konsumentów i ich zachowanie podpowiadało mi że jedzenie które zamówili było fantastycznie smaczne. Co moment chwalili jakie to

dobrze... Myślę że to fajny sposób dla Was i dla mnie by wypróbować takie mieszanki "wybuchowe. Udało mi się też podpatrzeć inne dania które były tak inne w swym wyglądzie że byłam pełna podziwu kto i w jaki sposób wpadł na pomysł by umiejscowić frytki na burgerze tak w środku między bułką a mięsem. Naprawdę rewelacyjne pomysły. Ktoś z Was zapyta po co piszę takie rzeczy? No właśnie po to by wzbudzić Waszą wyobraźnię i próbować nowych wyzwań w kuchni by po części może nawet kopiować to co robią inni po to by doświadczać nowości. Czasem niewielka wskazówka może zdziałać cuda i dać nie tylko nam tworzącym satysfakcję ale i radość tym wszystkim którym te nowości podajemy na talerzu, desce do krojenia, patelni czy choćby na kawałku chrupkiej świeżej sałaty. Poza tym wszystkim co tam jadłam, a jadłam często, wzruszyłam się akcją która była tam prowadzona. Restauracja ta była zaprzyjaźniona z fundacją o nazwie "Cancer Fighters" i ma oddział między innymi w Gorzowie Wielkopolskim i Olsztynie. Fundacja ma na celu motywację dzieci do walki z nowotworem, pomaga przy refundowaniu leczenia i robi naprawdę fantastyczną pracę by pokazać tyłu chorym i zdrowym dzieciom że rak to nie wyrok. I wiecie co? Jadłodajnia ta oddała 10% utargu z całego tygodnia na wyżej wspomnianą fundację. Nie wiem jak Wy ale mnie taki gest bardzo wzruszył, pokazał że Polak potrafi, że jest w stanie pomóc drugiemu i Polska solidarność jest naprawdę niewiarygodnie piękna. Jakże to świetne a przede wszystkim prawdziwe i w moich oczach godne naśladowania. Wielki ukłon w stronę tego typu akcji i tych którzy je organizują jak i tych którzy je wspierają. Nie dość, że miejsce zapachem, smakiem i wyglądem przyciągało łasuchów to jeszcze pokazywało swą szlachetność w stosunku do potrzebujących!

Zupełnie niedawno miałam przyjemność poznać pewną sympatyczną panią, która okazała się równie jak ja uwielbiać stać przy kuchni i "malować" smaki kulinarne. Szczęście moje było wielkie gdy zdradziła mi pewną fajną czynność którą robi podczas przygotowywania gołąbków. A że uwielbiam gołębnie to nie omieszkalam wypróbować nowej metody na kapustę. Ku mojemu zdziwieniu metoda ta sprawdza się w 100%, na dodatek zaoszczędza mnóstwo naszego czasu i uchroni nas przed poparzeniem palców podczas parzenia i obierania kapusty z liści. A więc zamiast parzyć kapustę w główce zamrażamy ją na co najmniej 4 dni, tak by cała aż do samego środka była zamrożona na kość. Następnie po wyciągnięciu główki z zamrażarki pozostawiamy ją do odmrózenia. Ja zostawiłam moją kapustę na blacie kuchennym na noc i rano z lekkością odrywałam liść po liściu, odkrajałam zgrubienia przy końcu każdego liścia i zawijałam wcześniej przygotowane mięso. Naprawdę rewelacyjny sposób. Gołąbki wyszły prze-

pyszne kapusta była miękka i nawet krócej zabrało mi by gołąbki doszły do perfekcji. Polecam Wam ten sposób naprawdę, sami się zdziwicie ile czasu się zaoszczędza i omija się gorące, wrzące parzenie kapusty, tym bardziej w letnie upały które ostatnimi dniami mamy w Denver. Cieszę się że udało mi się nauczyć coś nowego od starszej doświadczeniem osoby. Każda nawet najmniejsza porada dla mnie jest na miarę złota i trzymam ją głęboko w sobie oraz dzielę się wszystkim z Wami by ułatwić i umilić czas w kuchni. Przy okazji pozdrawiam Panią Kazię, która przyleciała do Denver aż z Zielonej Góry.

Nie wiem jak z Wami, ale w gorące letnie dni przychodzi mi ochota na zimne ciasto, takie które trzymam zawsze w lodówce i które im dłużej stoi tym jest lepsze. Zastanawiacie się co to deser? Najbardziej polskie ciasto które chyba każdy lubi i zna. A przy wysokich temperaturach każdy jeden kęs sprawi olbrzymie orzeźwienie dla naszego podniebienia. Nazwa? OK, OK już Was nie wodzę za nos to porostu sernik. Polski tradycyjny smaczny serniczek. Prosty w wykonaniu, kuszący wyglądem oraz dający ukojenie w ciepły dzień.

### sernik pospolity

- 4 kostki sera Philadelphia lub zwykłego polskiego białego twarogu, który można zakupić w każdym z naszych fantastycznych polskich sklepów
- 8 jajek
- 80 g budyni waniliowych (ja używam amerykańskie) mowa jest o samym proszku
- 3/4 szkl cukru
- 80 g płatków migdałowych

Białka oddzielamy od żółtek i ubijamy na sztywną pianę. Żółtka w drugiej misce miksujemy z cukrem i dodajemy nasz budyń w proszku, a następnie delikatnie dorzucamy po łyżce sera. Mieszymy mikserem tak długo aż uzyskamy jednolitą masę. Na sam koniec łączymy z pianą ubitą z białek. Jeśli lubicie, można dodać ciut olejku migdałowego. Przekładamy masę na wcześniej wysmarowaną masłem i posypaną bułką tartą formę i zdobimy płatkami migdałowymi. Pieczemy w piecu około 40 minut w temperaturze 360 F. Po tym czasie wyłączamy piekarnik nie otwieramy drzwiczek i czekamy 15 minut i dopiero po tym czasie wyjmujemy nasz pachnący piękny złoty sernik.

Często podczas upałów sięgamy po napoje które potocznie mówiąc ożywiają nas i pozwalają ugasić pragnienie. Niestety nie macie racji gdy sięgacie po sklepowe soki które zawierają ogromne ilości cukru, słodzików i naprawdę nie zdrowych dodatków. Gotujmy kompoty, naprawdę twórzmy gamę smakową ze świeżych owoców, róbmy to często

i używajmy jak najmniej cukru. Zastępujemy cukier miodem który jest jak wicie bardzo zdrowy. Gdybyście jednak mieli ochotę sięgnąć po nowy jeszcze nigdy przez Was nie próbowany smak to podam fajny przepis na zdrowy lekki i bardzo orzeźwiający napój.

- 1 litr wody niegazowanej zimnej
- 1 zielony ogórek
- 1/2 pęczka listków świeżej mięty

Do dzbanka wrzucamy umyte wcześniej listki mięty dorzucamy do tego świeżego ogórka pokrojonego w plasterki. Ogórek może mieć skórkę, napój wygląda wtedy bardziej letni. Zalewamy nasze dodatki wodą dorzucając kostki lodu. Napój można dosłodzić 2 łyżeczkami miodu. Na pewno koi pragnienie a po za tym wygląda naprawdę fajnie.

Gadu gadu a czas mój się z Wami kończy. Mam nadzieję że jak co miesiąc znaleźliście dla siebie i swoich bliskich coś smacznego i że Wasze marzenia odnośnie jadłospisu będą rosły w miarę jedzenia. Prócz wysokich temperatur życzę Wam dużo wody dla ochłody. Wiem że co niektóre szkoły w naszym pięknym Kolorado pracę swą zaczynają w połowie sierpnia więc korzystając z tej okazji chciałabym życzyć wszystkim nowym jak i starym uczniom samych A w szkole, fajnych nauczycieli, świetnych koleżanek i kolegów no i bardzo mało prac domowych. Szkolcie się dzieciaki kochane najlepiej jak możecie bo Wasza ciężka teraz praca zostanie na pewno obficie wynagrodzona w latach późniejszych. Za moich czasów szkolnych a było to z jakieś "100 lat" temu mówiono: "ucz się ucz bo nauka to potęgą klucza".

Chciałabym jeszcze choć na sekundę powrócić do Fundacji o której wcześniej wspominałam. Jeśli mielibyście ochotę drodzy przyjaciele dołączyć się nie tylko sercem ale i czynem do tych którzy wspierają działania nieprofilarnej Fundacji podam nr konta na które można przelać nawet najmniejsze darowizny pieniężne. Jestem pewna że Wasza pomoc pozwoli chorym dzieciom walczyć z chorobą. Bądźmy solidarni z naszymi rodakami w odległej Polsce i pomóżmy naprawdę potrzebującym. Więcej informacji możecie znaleźć na stronie internetowej [www.cancerfighters.pl](http://www.cancerfighters.pl) lub na facebook'u: Cancer Fighters Cancer Fighters nr konta 79124064941111001065329505

Z całego serca dziękuję Wam za uwagę, za Wasz cenny czas który mi co miesiąc poświęcacie i oczywiście za Waszą olbrzymią dobroć która na pewno zaowocuje pomocą chorym i Bogu ducha winnym polskim dzieciakom. Cudownego sierpnia kochani Czytelnicy, cudownego sierpnia.

**Kasia Suski: [kasiacol@outlook.com](mailto:kasiacol@outlook.com)**

## Filmowe recenzje Piotra

# This summer has been disappointing

## A commentary on films release in July 2016



PIOTR GZOWSKI

Film has always been a tonic. No matter how dreary things may have seemed, latching onto someone else's imagination and taking a ride through an alternate story line always offered a respite from any dreariness that surrounded me. I am the easiest person in the world to entertain. Ask any of my friends. That side of my nature hasn't changed since I was a little boy and my father handed me a pot which I wore on my head for an entire afternoon pretending it was a helmet and I was a knight on horseback charging at dragons disguised as sofas and comfy chairs. It was a great story

of popcorn and a box of Raisettes is the high point of a movie experience, something is definitely amiss.

During the month of July, thirty-eight new films have been released. Of the top ten grossing films, two are original animated features (The Secret Life of Pets, The BFG), two are retreads (The Legend of Tarzan, Ghostbusters), three are "next chapter of the same stuff" (The Purge: Election Year, Star Trek, Ice Age Collision Course), one is a too familiar twenty-something comedy about "guys trying to score dates" (Mike and Dave Need Wedding Dates), one is yet an-

tastiest low grass grains and to turn to the bitter leaves atop the trees, and long, spindly legs which although they provide an admirable gate, nevertheless, cannot outrun a lion, hyena or a cheetah. Independence Day: Resurgence is a giraffe.

The original Independence Day, released twenty years ago (which itself is loosely based on H.G. Wells' War of the Worlds) was entertaining. It had a solid cast (William Pullman, Jeff Goldblum, Will Smith, Brent Spiner, and Robert Loggia, Judd Hirsch, Vivica Fox). It was well paced. The special effects were palat-

absent. The aliens attack in a bigger, badder spacecraft which stretches from the coast of New York to England, with the sole purpose of drilling through the core of the earth and sucking out its life (much like the renegade Romulans in the J.J. Abrams Star Trek). And, the maraschino cherry on top of this melting ice cream sundae is that this time the aliens return with a queen who both physically and emotionally resembles the "Bitch" alien queen of Aliens 2.

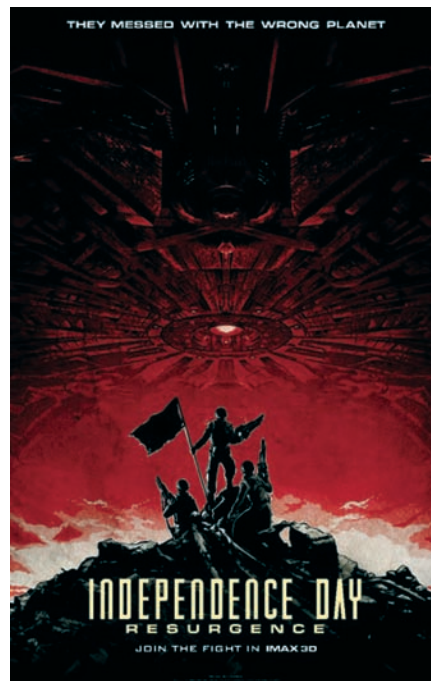
(By the way, if you have not seen the film – here's the spoiler – we, the Earth led by the US, wins again. Not only do we win – we are recruited into becoming a vanguard in an intergalactic rebellion against the nasty core-sucking aliens.) If anything element was missed in the stew of this script it was probably because the week it was passed around the office someone was out on personal leave.

Ironically, the film has grossed over \$165,000,000.00 – a multi-million dollar hot dog on a different colored napkin.

At this point you may wonder, dear reader, why I even mention the film. Castigating films is not my standard modus operandi, and you have always been encouraged to judge film for yourself and reach your own conclusion. However, this film is worth mentioning because it is possibly an accurate reflection of the contemporary degeneration of our sense of aesthetics. Perhaps, the \$165,000,000.00 in tickets receipts indicates that our cultural tastes have devolved from appreciating the efforts of a carefully prepared chicken cordon bleu to the preference of a quickly prepped tepid hot dog on a different colored napkin. If that's true, then, perhaps, that's why we accept all the horrors of the daily news with a nonchalance that can only be described as disturbing. That deserves some attention.

Therefore, when you have an opportunity see this film. However, wait until it reaches cable TV. It will much, much cheaper and done within the comfort of your own home. See if you don't walk away from the experience like the person that comedian Jim Gaffney describes as the guy who before he walks into McDonald's thinks it's a great idea, but after eating a whole Bic Mac wishes he was dead.

Of, course as always, this is just my opinion. Always, judge for yourself. As for myself, I am going to keep looking for a really good summer movie. In the meantime, I'll just rewatch Chinatown on my DVD/Blue Ray.



to inhabit, and as I grew older, naturally, I was drawn to seeking out even better stories. There were books, but what appealed to my nature were the discoveries in the shadows of a movie theater screen. Films like , Forbidden Planet, The Big Country, Seven Samurai, 2001 Space Odyssey, Chinatown, Diva, the first Star Wars, just to name a few, were pure nutrition for my innocent soul because the stories were wonderful.

This summer has been disappointing. During a time when the bad news locally and globally grows worse, when leadership on the level of an Elmer Fudd cartoon is emerging as a political reality, and when the weather is growing more unpredictable, when some escape from it all would be a welcomed change, the only thing available at the mainstream cinema is a plethora of recurring themes masquerading as novel ideas which appear to have been created to trick the audience into believing that perpetually eating the same hot dog with the same condiments but on a different colored napkin, was a satisfactory experience. Well, it isn't. If after laying out twenty dollars for a night at the movies, a bag

other ghost story (Lights Out), and the remaining one is a Brian Cranston film (The Infiltrator) which is enjoying success primarily because Cranston himself is wonderful to watch. The top two box office grossing films on this list are The Secret Life of Pets (\$240,028,745.00) and the Legend of Tarzan (\$111,214,084.00), and quite frankly –regarding the Secret Life of Pets, if you have seen the 30 second video bite on Facebook, you have seen the entire film –and regarding the Legend of Tarzan - there are no new surprises or new insights into the character swinging off the vine.

But, perhaps, the worst film offered thus far has been Independence Day: Resurgence. To be fair this film doesn't really qualify as a July release; however, it should be included because the specific target audience for this movie was the July 4th crowd.

There is an old joke that says that the giraffe was an animal created by committee. As unique as it may appear, the giraffe has a face reminiscent of a camel, knobby horns, ears like a rhino, a neck which forces it to graze away from the

able. The dialogue was clever. It was fun to watch. This new version however leaves one with the impression that before the script went into production a ton of grease pencil edits were added to the script not to streamline the film but to insure that the movie appealed to 100% of all audiences.

The result is a basket of celluloid filled to the brim with "action" and "stuff" but very little story. The dialogue offers the returning characters from twenty years ago absolutely nothing new to say. Judd Hirsch has an expression on his face that seems to say "Haven't I said this joke before?" Jeff Goldblum has added more "er-ums" into his delivery than ever; Brent Spiner, as the miraculously recovered-from-a-coma Dr. Oakley (Thought he was dead, didn't you?), behaves as if he were a goofy guest puppet on the Muppet Show (Oh, and by the way, guess what?– he's gay); Vivica Fox, as Jasmine, Will Smith's exotic-dancer-fiancé-wife in the 1996 film, returns as a hospital administrator (as so often occurs in the career of an exotic dancer). Only Will Smith's character, the hero pilot, Captain Steven Hiller is conspicuously



**Łukasz Puszyński**

specjalizuje się w wszystkich rodzajach wypadków:

Luke Puszynski specializes in every type of accident:

- samochodowe, motocyklowe, rowerowe, piesze  
car, motorcycle, bike, pedestrian
- wypadki w pracy  
Workers' Compensation
- Bezpłatna konsultacja i opłaty adwokackie tylko jeśli wygramy Twoją sprawę!  
Free consultation and no attorney fee until we win your case!
- Brak ubezpieczenia nie ma żadnego znaczenia!  
Lack of your own insurance has no effect!

Skontaktuj się z Łukaszem w każdej chwili:  
Contact Luke at any time:  
**(303) 694-4698 | luke@lplpllc.com**



**Brian Landy, Attorney**  
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation  
**(303) 781-2447**  
www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995 3780 South Broadway, Englewood



The Law Office of  
**Cliff Hypsher**  
3780 S. Broadway,  
Englewood, CO 80113

Call us today for a FREE phone consultation  
**303-806-5104**  
www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in  
**DUI LAW**

**PRACE STOLARSKIE**

- Odnawianie, instalowanie mebli kuchennych
- Malowanie pomieszczeń i bejcowanie drewnianych powierzchni
- Instalowanie drzwi i listw wykończeniowych

**Wojtek: 973-445-3282**

**Joanna Sobczak** - Managing Broker, GRI, REPM  
2015 Diamond Circle Club Award Recipient



Nie czekaj!  
Pozwól mi zająć się Twoimi nieruchomościami.  
Służę radą oraz ponad dziesięcioletnim doświadczeniem.



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

**720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com**

**MH - INTERNATIONAL**  
**Mira Habina**

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)



mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126

**720-331-2477**

Właściciel przechodzący na emeryturę  
**SPRZEDA MOTEL**  
i przeskoli do prowadzenia biznesu  
37 pokoi w Cortez, Colorado  
- blisko Mesa Verde Park

**Kontakt: Krzysztof, Teresa**  
**(970) 565-8521**

